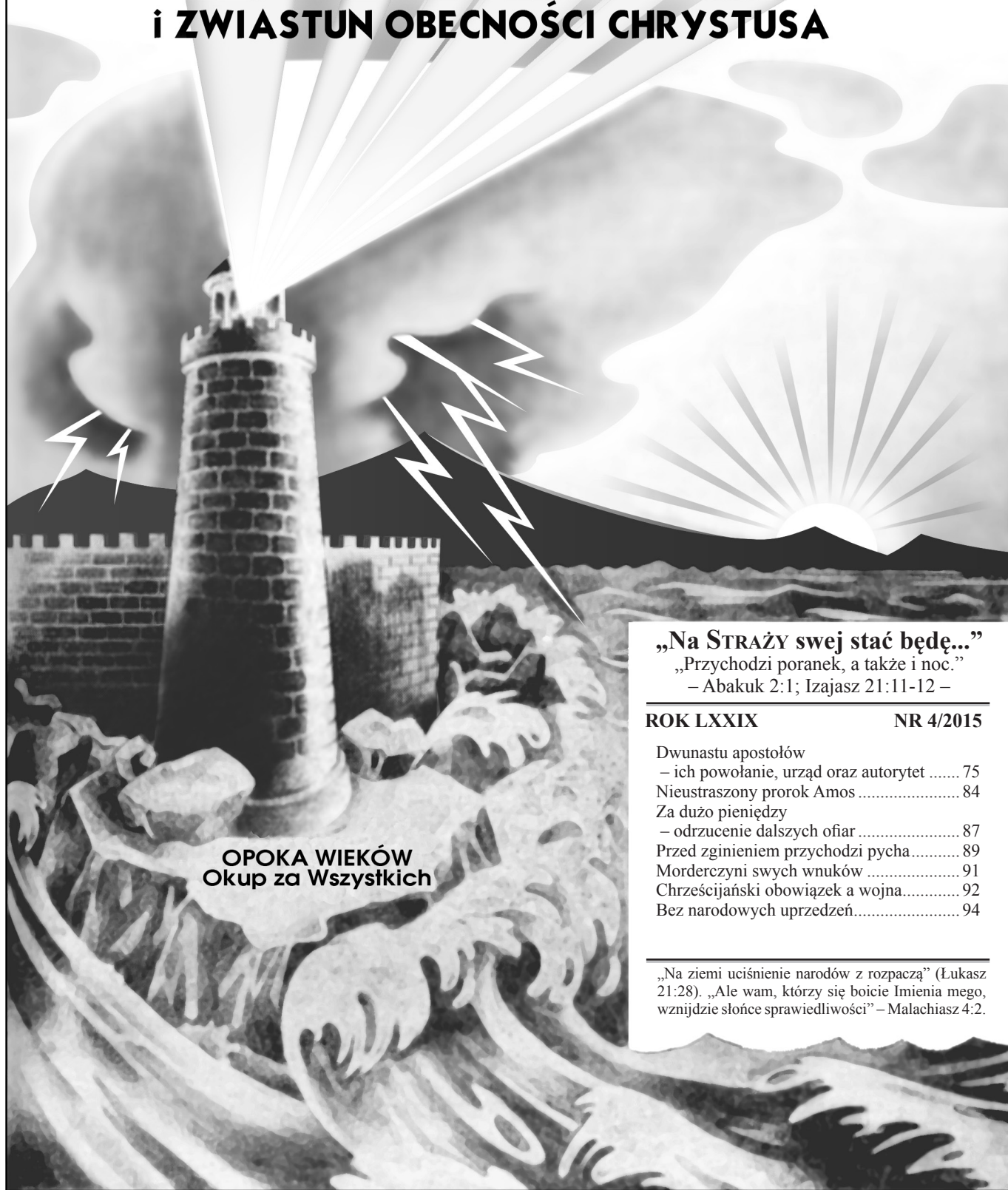




STRAŻ

i ZWIASTUN OBECNOŚCI CHRYSYTA



**OPOKA WIEKÓW
Okup za Wszystkich**

„Na STRAŻY swej stać będę...”

„Przychodzi poranek, a także i noc.”

– Abakuk 2:1; Izajasz 21:11-12 –

ROK LXXIX

NR 4/2015

Dwunastu apostołów

– ich powołanie, urząd oraz autorytet 75

Nieustraszony prorok Amos 84

Za dużo pieniędzy

– odrzucenie dalszych ofiar 87

Przed zginieniem przychodzi pycha 89

Morderczyni swych wnuków 91

Chrześcijański obowiązek a wojna 92

Bez narodowych uprzedzeń 94

„Na ziemi uciśnienie narodów z rozpaczą” (Łukasz 21:28). „Ale wam, którzy się boicie Imienia mego, wznijdzie słońce sprawiedliwości” – Malachiasz 4:2.

CZASOPISMO TO I JEGO POSŁANNICTWO

Czasopismo to mocno stoi na stanowisku obrony jedyne prawdziwego fundamentu chrześcijańskiej nadziei, który obecnie jest powszechnie podważany – odkupienia przez kosztowną krew „człowieka Jezusa Chrystusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (1 Piotra 1:19; 1 Tym. 2:6). W budowaniu na tym pewnym fundamencie złota, srebra i drogich kamieni (1 Kor. 3:11-15; 2 Piotra 1:5-11) Słowa Bożego, jego posłannictwem jest objaśnianie „wszystkim, jaka by była społeczność onej tajemnicy zakrytej od wieków w Bogu, (...) aby teraz przez zbór wiadoma była (...) nader rozliczna mądrość Boża, która inszych wieków nie była znajoma synom ludzkim, jako teraz objawiona jest” (Efezj. 3:5-9,10).

Jest ono wolne od ulegania jakimkolwiek podziałom, sekciarstwu czy wierzeniom ludzkim i pragnie, aby każdy tutaj wyrażany pogląd był coraz pełniej poddany woli Bożej w Chrystusie, tak jak jest on przedstawiony w Piśmie Świętym. Dlatego też śmiało może ono ogłaszać to, co Pan powiedział – według Boskiej mądrości, którą dane jest nam pojmować. Jego stanowisko nie jest dogmatyczne, lecz zdecydowane, ponieważ wiemy, na czym budujemy, niezachwianie wierząc w mocne obietnice Boże. Jest ono redagowane z wiarą, że będzie używane tylko i wyłącznie w służbie Bogu. Stąd też decyzja o tym, co ukaże się na jego łamach, a co nie, musi wynikać z rozeznania Jego dobrego upodobania i nauki Jego Słowa dla budowania Jego ludu w łasce i znajomości. Nie tylko więc zachęcamy, ale i nalegamy, aby czytelnicy sprawdzali, czy opinie ukazujące się w tym czasopiśmie wytrzymują krytykę nieomylnego Słowa Bożego, do którego często odwołujemy się, aby taką próbę ułatwić.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

WEDŁUG NASZEGO ZROZUMIENIA PISMO ŚWIĘTE WYRAŹNIE UCZY:

- ... że Kościół jest „Świątynią Boga żywego” – a szczególnie „Jego dziełem” i że proces jego budowy trwa przez cały Wiek Ewangelii – odkąd Chrystus stał się Zbawicielem świata i „gruntownym kamieniem węgielnym” tej Świątyni, za której pośrednictwem po zakończeniu jej budowy wszyscy ludzie otrzymają Boże błogosławieństwo i znajdą przystęp do Niego – 1 Kor. 3:16-17; Efezj. 2:20-22; 1 Mojż. 28:14; Gal. 3:29;
- ... że w międzyczasie trwa proces obciosowywania, kształtowania i polerowania ofiarowanych, wierzących w Chrystusowe pojednanie za grzech. Gdy ostatni z tych „żywych kamieni”, „wybranych i kosztownych” będzie gotowy, wówczas wielki Mistrz Budowniczy zgromadzi wszystkich razem w „pierwszym zmartwychwstaniu”, a Świątynia zostanie napełniona chwałą i przez okres Tysiąclecia będzie miejscem spotkania Boga z ludźmi – Obj. 15:5-8;
- ... że gruntem nadziei tak dla Kościoła, jak i świata jest to, że „Jezus Chrystus z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował”, będąc „okupem za wszystkich”, który też będzie „we właściwym czasie” „prawdziwą światłością, która oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat” – Hebr. 2:9; Jan 1:9; 1 Tym. 2:5-6;
- ... że nadzieją Kościoła jest obietnica, iż ujrzy Pana swego „tak jak On jest”, będąc „uczestnikiem boskiej natury”, współdziedzicem Jego chwały – 1 Jana 3:2; Jan 17:24; Rzym. 8:17; 2 Piotra 1:4;
- ... że obecnym zadaniem Kościoła jest doskonalenie się w świętości ku przyszłej służbie, rozwijanie się we wszystkich łaskach, aby być świadkami Bożymi wobec świata i przygotowanie się do sprawowania usługi królów i kapłanów w przyszłym wieku – Efezj. 4:12; Mat. 24:14; Obj. 1:6; Obj. 20:6;
- ... że nadzieja dla świata spoczywa w błogosławieństwach znajomości i sposobności, które mają zostać udzielone *wszystkim* za pośrednictwem Tysiącletniego Królestwa – restytucji (naprawienia) tego wszystkiego, co zostało utracone w Adamie, przez Zbawiciela i Jego uwielbiony Kościół dla wszystkich posłusznych, chętnie słuchających „Jego głosu” – Dzieje Ap. 3:19-23; Izaj. 35.

Zion's Watch Tower, 1 stycznia 1895, R-1750

STRAŻ i Zwiastun Obecności Chrystusa

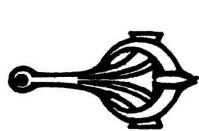
Kwartalnik poświęcony naukom biblijnym
dla chwały Boga i duchowego dobra Jego ludu

Wydawnictwo „STRAŻ”, Skr. poczt. 13, 78-210 Białogard 2
e-mail: redakcja@straz.at, internet: straz.at

Czasopismo „STRAŻ” jest zasadniczo bezpłatne. Można jednak przyczyniać się do jego finansowania. Chętnych prosimy o kontakt na podane obok adresy. Chęć prenumeraty można zgłaszać pisemnie na adres pocztowy lub wypełniając formularz rejestracyjny na witrynie internetowej. Ze względu na koszty przesyłki mile widziane są zamówienia zbiorowe.

Czasopismo STRAŻ zamieszcza wyłącznie teksty z wydawnictw autoryzowanych przez C. T. Russella. W większości są to niepublikowane jeszcze w języku polskim tłumaczenia artykułów z czasopisma THE WATCH TOWER, ale także okolicznościowo z innych czasopism, biuletynów konwencyjnych oraz materiałów historycznych. STRAŻ jest kontynuacją czasopisma publikowanego od 1915 roku jako polska wersja THE WATCH TOWER, które za wiedzą C. T. Russella prowadził Hipolit Oleszyński. Po zmianach w Redakcji założył on w 1919 roku niezależne czasopismo, które od maja 1925 roku nosiło nazwę STRAŻ i było prowadzone przez niego aż do jego śmierci w 1930 r. Czasopismo było wydawane nadal – do 1983 roku w USA, a w latach 1987-1995 we Francji i łącznie przez 71 lat wiernie dostarczało duchowego pokarmu w języku polskim. Jego wznowienie w 2008 r. ma w zamyśle zachowanie stułetniej równoległości z czasopismem THE WATCH TOWER.

W tym numerze do cyklu artykułów związanych z pytaniem o korzystne formy nabożeństw dołączamy jeszcze jedno ważne opracowanie dotyczące urzędu apostołskiego i jego znaczenia dla współczesnego chrześcijanina. Na początku lat dziewięćdziesiątych XIX stulecia, gdy rodziła się społeczność badaczy Pisma Św., a nie powstała jeszcze książka „Nowe Stworzenie” omawiająca te zagadnienia w sposób uporządkowany i kompleksowy, pytania o charakter zgromadzeń i ich zasady miały dla młodego ruchu ogromne znaczenie. W obliczu rosnącego zaangażowania USA w działania wojenne w Europie Redaktor THE WATCH TOWER radykalizuje swoje podejście do kwestii udziału chrześcijanina w przedsięwzięciach wojskowych. W artykule „Chrześcijański obowiązek a wojna” zastanawia się, czy podejście zaproponowane w VI tomie „Wykładów Pisma Św.” było najwłaściwsze. Teraz jest raczej zwolennikiem całkowitej powściągliwości w tym zakresie. Zapraszamy do czytania!



Dwunastu apostołów – ich powołanie, urząd oraz autorytet

„Jezus odpowiedział im: Czy nie dwunastu was wybrałem?” – Jan 6:70 NB.

Uznając, że nasz Pan Jezus został ustanowiony przez Boga i jest godny tego, by być głową Kościoła stanowiącego Jego Ciało, zwróćmy uwagę, z jak głęboką troską i mądrą przezornością uwzględnił On wszystkie potrzeby owego Ciała, i to aż do końca Wieku Ewangelii – okresu próby Kościoła.

Niezwłocznie po okresie czterdziestu dni medytacji i wyjątkowych pokus na pustyni nasz Pan rozpoczyna głoszenie ewangelii nadchodzącego Królestwa. Następnie spośród tych, którzy słuchali Go chętnie i w posłuszeństwie wiary, którzy także zostali Jego uczniami, dokonał On wyboru dwunastu mężczyzn, aby byli apostołami nowej dyspensacji. Odnaczali się oni pokornym sposobem życia. Czterech było rybakami, jeden wywodził się spośród wzgardzonych celników. Czym zajmowali się inni, nie zostało odnotowane.

Odnośnie owego wyboru dwunastu dowiadujemy się, że choć odbywał się on w różnych okolicznościach, Pan wzywał każdego z nich osobiście do porzucenia wszystkiego i naśladowania Go, co też oni natychmiast czynili (zob. Mat. 4:17-22; Mar. 1:16-20; Mar. 3:13-19; Łuk. 5:9-11). Przy pewnej szczególnej okazji nazначzył On także tych dwunastu na ich urzędy apostołskie. Opisuje to Łukasz, podając, że zanim to nastąpiło, Pan oddalił się na górę, by się modlić – z pewnością prosił o radę Bożą w zakresie potrzeb i perspektyw Kościoła. Modlitwa ta trwała całą noc, „a gdy nastał dzień, przywołał uczniów swoich [po grecku *mathetas*] i wybrał z nich dwunastu, których też nazwał *apostołami*” – Łuk. 6:12-13 NB. W ten sposób owych dwunastu zostało naznaczonych jako szczególna i oddzielna klasa wśród uczniów Pana. Werset Łuk. 6:17 ukazuje także wyraźną różnicę między tymi dwunastoma a innymi uczniami.

Inni uczniowie, którzy nie zostali w taki sposób obrani, również cieszyli się miłością Pana i w pełni sympatyzowali z owym mianowaniem, uznając, że jest ono w interesie całej pracy. Dokonując wyboru, Pan niewątpliwie brał pod uwagę nie tylko gotowość serca ze strony wybranych dwunastu, lecz także okoliczności oraz kwalifikacje tych ludzi do podjęcia pionierskiego dzieła, jakie przed nimi stało. I tak na przykład powołał synów Zebedeusza, ale nie ich ojca. Naśladowanie nie polegało jedynie na mentalnym podążaniu za naukami, lecz wymagało także porzucenia zawodu, domu, przy-

jaciół i ziemskich planów oraz perspektyw. Trzeba było pójść za Nim i pod Jego kierownictwem sprawować dzieło Pańskie.

Jest raczej mało prawdopodobne, by nasz Pan do czasu uroczystego naznaczenia dwunastu ujawniał wiele szczegółów związanych z ogromną wagą ich misji. Nie byłiby oni w stanie w tamtym momencie ich wszystkich pojąć. Jednak ci drodzy bracia, wybrani na uniżonych drogach życia, aby być specjalnymi ambasadorami Pana, docenili swój przywilej pomimo faktu, że ich doraźną nagrodą miało być na razie ubóstwo i prześladowanie, a przyszłej zapłaty nie mogli jeszcze wyraźnie dostrzec.

Wybierając owych dwunastu w tamtym czasie, nasz Pan miał na celu rozpoczęcie z nimi procesu nauczania i ćwiczenia przygotowującego ich do przyszłych zadań w roli apostołów. Misji tej nie podjęli bowiem w pełni od razu, lecz dopiero w dniu Pięćdziesiątnicy. Po tym, jak zostali wyznaczeni, znaleźli się pod pełnym kierownictwem Pana i w znacznej mierze w Jego towarzystwie. Byli oni uważnymi studentami Jego charakteru, ewangelii i metod.

MISJA APOSTOŁÓW

Misja apostołów była w znacznym stopniu taka sama jak posłannictwo Pana oraz całego Kościoła. Polegała ona na głoszeniu ewangelii Królestwa (por. Izaj. 61:1-2; Łuk. 4:17-21; Mat. 10:5-8; Mar. 3:14-15; Łuk. 10:1-17). Oddawali się oni tej pracy zarówno wtedy, gdy Pan był wśród nich obecny, jak i później. Nie mamy jednak informacji, czy ich służba w tamtym czasie przyniosła bardziej znaczące rezultaty niż działalność siedemdziesięciu, których Pan również wyznaczył do usługi, choć nie apostołskiej (Łuk. 10:17). Dodatkowo, oprócz powierzenia im owej ogólnej misji głoszenia ewangelii Królestwa, nasz Pan stopniowo ukazywał swoim dwunastu, że przygotowuje ich do szczególnego dzieła w przyszłości – że mieli być *Jego świadkami*, którzy poniosą świadectwo o Nim po Jego śmierci. Mieli być przy tym świadkami, na których ludzie mogliby polegać ze względu na ich ciągłą obecność przy Mistrzu od początku Jego służby, co gwarantowało dobitną znajomość Jego nauki i zamierzenia (Jan 15:27; Łuk. 24:48). A ponadto owych dwunastu zostało wybranych także po to, by stać się, z pomocą Bożej opatrności, założycielami oraz wyróżnionymi nauczycielami Kościo-

ła Wieku Ewangelii, gdy w słusznym czasie mieli zostać przyobleczeni mocą z wysokości.

Innymi słowy, celem naszego Pana przy wyborze, czyli naznaczeniu owych dwunastu było takie ich wyszkolenie, udzielenie im takich uprawnień, takie ugruntowanie ich świadectwa odnośnie Bożej prawdy, by mogli następnie przekonać do prawdy tych wszystkich, którzy łakną i pragną sprawiedliwości i spośród nich wybrać „lud imieniowi swemu” [Dzieje Ap. 15:14], czyli Oblubienicę dla Chrystusa – Kościół, którego członkowie mieli się stać „współdziedzicami Chrystusa” [Rzym. 8:17 NB] w Jego Królestwie. Taki właśnie cel owego wyboru jest sugerowany w treści modlitwy naszego Pana, którą wygłosił na krótko przed swoim ukrzyżowaniem (zob. Jan 17:6-9,20-21): „Objawiłem imię twoje ludziom [apostołom], któreś mi dał z świata; twoiż byli i dałeś mi je, i zachowali słowa twoje. A teraz poznali, iż wszystko, coś mi dał, od ciebie jest. Albowiem słowa [nauki], któreś mi dał, dałem im; a oni je przyjęli (...) Jać za nimi proszę, a nie za światem proszę, ale za tymi, któreś mi dał; bo twoi są. (...) Nie tylko za tymi [apostołami] proszę, lecz i za onymi [całym Kościołem Wieku Ewangelii], którzy przez słowo *ich* uwierzą w mię; aby wszyscy byli jedno [w sercu, zamierzeniach i miłości], jako ty, Ojcze! we mnie, a ja w tobie; aby i oni *w nas* jedno byli”. Następnie ukazuje On ostateczny cel owego wyboru, zarówno apostołów, jak i całego Ciała Chrystusa, w słowach: „Aby świat [który Bóg tak umiłował, gdy jeszcze ludzie byli grzesznikami] *uwierzył*, żeś ty mię posłał” – abym ich odkupił i przywrócił [do doskonałości].

Ilość apostołów odpowiadała liczbie synów Jakuba – przedstawicieli i założycieli plemion Izraela, którzy w pewnym stadium symbolicznego znaczenia wyobrażają cały Kościół Wieku Ewangelii, w innym zaś – cały świat (zob. *Cienie Przybytku*). Zaś w Księdze Objawienia owych dwunastu apostołów jest ukazanych jako dwanaście fundamentów Nowego Jeruzalem, czyli Kościoła w chwale (Obj. 21:14; Efezj. 2:20-21). Ten sam fundament, który obecnie podtrzymuje Kościół, będzie kiedyś stanowił oparcie dla całego świata. Gdyby jednak te kamienie gruntowe zostały ustawione na piasku, budowla na nich wzniesiona byłaby bardzo niestabilna i nie ostałaby się na wieczność (Mat. 7:25-27). Nie zostały one jednak ułożone na piasku, ale oparte na solidnej skale – na Chrystusie Jezusie (Mat. 16:16-18; 1 Piotra 2:4-8).

Dwunastu apostołów zostało w komplecie wybranych we wczesnej fazie misji Pana, aby mogli być Jego świadkami w tym sensie, że byli z Nim od samego początku. Gdy zaś jeden z nich, Judasz, odpadł, okazując się zdrajcą powierzonego mu zaufania, Pan wyznaczył na jego miejsce Pawła, który stał się świadkiem Jego chwały po zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu (Dzieje Ap. 26:13; 1 Kor. 15:8). I tak, świadectwo jedenastu par oczu i uszu odnośnie Pańskiej misji, śmierci i zmartwychwstania oraz dwunastej, świadczącej o Jego chwalebnym wywyższeniu, stanowi mocny fundament wiary całego Kościoła aż do końca obecnego wieku. Wybór Macieja, który miał zająć miejsce Judasza, dokonany przez jedenastu (Dzieje Ap. 1:23-26), był zwykłą ludzką pomyłką – przekroczeniem kompetencji z ich strony i włączaniem się w sprawę Pańskie bez Jego upoważnienia. Stało się to przed

Pięćdziesiątnicą i zesłaniem ducha świętego. Jedenastu wybrało sobie dwóch i poprosiło Pana, by dokonał między nimi wyboru, wskazując tego, na którego wypadnie los. Oczywiście los musiał paść na jednego z nich, lecz nie oznaczało to wskazania z woli Pana, który po prostu zignorował ich wybór, by w stosownym czasie wskazać swojego własnego wybrańca, którym był Paweł. W zesłanym później Objawieniu opisanych zostało *dwanaście* fundamentów Nowej Jerozolimy, a nie *trzydzieście*. Maciej był prawdopodobnie wspaniałym bratem, ale nie został apostołem.

Pytamy jednak, jakie dowody przemawiają za tym, że owych dwunastu zwykłych ludzi zostało wyznaczonych do objęcia ważnego urzędu apostołów Kościoła? To prawda, że po zmartwychwstaniu i wywyższeniu naszego Pana apostołowie byli wzmocnieniem i pociechą dla rozwijającego się Kościoła. Ze względu na to, że byli stałymi towarzyszami i uczniami Pana, a także naocznymi świadkami Jego cudownej mocy, gdy tylko dowiedli swej lojalności i wierności względem Niego w ponoszeniu Jego pohańbienia [Hebr. 13:13 NB], w sposób naturalny stali się podporą wiary dla świętych swoich czasów, którzy oparli się na ich nauczaniu, czerpali odwagę z ich przykładu i mądrze brali pod uwagę ich dorady. Czy było jednak kiedykolwiek przewidziane, by stali się oni czymś więcej niż owymi pomocnikami? Czy było zamierzone, by zostali autorytatywnymi nauczycielami, których słowa będą wyrażały Boże zamysły znacznie dobitniej niż słowa innych świętych?

Odpowiadamy: owszem, Pan wyraźnie wskazał, że życzył sobie, by Kościół w taki właśnie sposób ich uznawał, a owa pomocna służba, którą im powierzył, miała rozciągać się na całe Ciało Pomazańca. Spójrzmy, jakie są tego dowody:

1) Jak już zauważyliśmy, ludzie ci zostali w sposób szczególny powołani i uroczystie naznaczeni jako klasa wyróżniona i oddzielona od innych uczniów, że został im nadany szczególny tytuł apostołów, by odróżnić ich od pozostałych.

2) Zwróciliśmy też uwagę na to, że choć w czasie ziemskiej misji naszego Pana działalność apostołów pod żadnym względem nie różniła się od usługi siedemdziesięciu, ani też nie wydawała się w znaczącym stopniu bardziej błogosławiona (Łuk. 9:6; Łuk. 10:17), to jednak poddani oni byli bardziej bezpośredniemu i ciągłemu szkoleniu przez Pana, a także zostali wybrani – wszyscy lub czasami niektórzy z nich – by stać się świadkami każdego znaczącego szczegółu i wydarzenia związanego z Jego postępowaniem w ramach Jego trzyipółletniej misji. Byli świadkami Jego nauczania, Jego osobistego charakteru oraz sposobu życia, Jego cudów i sensu Jego nauczania oraz działalności w tamtych dniach. Byli jedynymi zaproszonymi do udziału w ostatniej wieczerzy paschalnej, w czasie której mieli otrzymać pouczenia odnośnie owej uroczystej chwili oraz jej symbolicznego znaczenia, a także odnośnie zmiany sposobu obchodzenia święta, które miało odtąd stać się upamiętnieniem rzeczywistego Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Byli oni świadkami Jego agonii w Getsemane oraz zdrady i aresztowania, a zarazem uległego poddania się losowi, którego Pan był świadomy, że Go czeka. Mogli także

świadczyć o wszystkich okolicznościach Jego ukrzyżowania, śmierci, złożenia do grobu, a także o prawdziwości Jego zmartwychwstania.

3) Po zmartwychwstaniu, jak wiemy, nasz Pan prędko podjął swoją działalność w tym samym miejscu, w którym została ona przerwana przez Jego śmierć. Było to dzieło dalszego przygotowywania apostołów, Jego wybranych świadków, do poniesienia wiarygodnego świadectwa przed całą Kościoł. Stwierdzamy, że choć ukazywał się wielu innym uczniom poza apostołami, a nawet pewnego razu jednocześnie pięciuset osobom (1 Kor. 15:5-8), to jednak szczególną wagę przykładał do tego, by fakt Jego zmartwychwstania stał się jak najbardziej oczywisty dla apostołów. Widzimy, w jak troskliwy sposób traktuje każdego z owej jedenastki, gdy posyła kobiety, które najpierw pojawiły się u grobu, by obwieścić fakt Jego zmartwychwstania każdemu z nich, ale szczególnie Piotrowi, by nie uległ on zniechęceniu w wyniku wcześniejszej niewierności (Mar. 16:7). Umożliwia on zrozumienie dwóm w drodze do Emaus (Łuk. 24:27,32). Rozwiewa wątpliwości Tomasza namacalnymi dowodami. W szczególności sposób utwierdza Piotra w jego poczuciu misji i całkowicie przekonuje ich wszystkich, posyłając ich ponownie do pracy (Jan 20:26-28; Jan 21:15-17; Dzieje Ap. 1:1-2; Łuk. 24:52).

4) Stwierdzamy także, iż owych jedenastu zostało wybranych, by świadczyć o Pańskim wniebowstąpieniu, a nie znajdujemy żadnej wzmianki o tym, by przy tej okazji obecny był ktokolwiek inny (zob. Dzieje Ap. 1:1-13 ze szczególnym uwzględnieniem wersetów 2, 4, 9, 11). Wyrażenie „mężowie galilejscy” odnosi się w szczególności do jedenastu, gdyż pochodzili oni wszyscy z Galilei (zob. też Łuk. 24:48-51 oraz Mat. 28:16-19).

W ten sposób apostołowie stali się szczególnymi świadkami Pańskiego zmartwychwstania, choć był On również widziany przez innych. Dzięki temu Pan zapewnił nam kompetentnych świadków, by nasza wiara mogła znaleźć w ich świadectwie jasno określoną podstawę. Piotr powiada: „A myśmy świadkami wszystkiego tego, co czynił w krainie Judzkiej i w Jeruzalemie, którego zabili, zawiesiwszy na drzewie. Tego Bóg wzbudził dnia trzeciego i sprawił, żeby był objawiony; *Nie wszystkiemu ludowi, ale ŚWIADKOM PRZEDTEM SPORZĄDZONYM OD BOGA, NAM, którzyśmy z nim jedli i pili po jego zmartwychwstaniu. I rozkazał nam, abyśmy kazali ludowi*” – Dzieje Ap. 10:39-43 (zob. też Dzieje Ap. 13:31; 1 Kor. 15:3-8).

5) Zauważamy także, że choć świadectwo apostołów było na początku ograniczone do Żydów, to jednak Pan po swoim zmartwychwstaniu pouczył ich, iż pokuta i odpuszczenie grzechów mają być głoszone między wszystkimi narodami, począwszy od Jeruzolimy. Następnie zaś dodał: „*A wy jesteście świadkami tego. (...) a wy zostańcie w mieście Jeruzalemie, dokąd nie będziecie przyobleczeni mocą z wysokości*”. „*Ale przyjmiecie moc Ducha Świętego, który przyjdzie na was; i będziecie mi świadkami i w Jeruzalemie, i we wszystkiej Judzkiej ziemi, i w Samaryi, AŻ DO OSTATNIEGO KRAJU ZIEMI*” (Łuk. 24:48; Dzieje Ap. 1:8). Ponieważ „ostatnie kraje ziemi”, na przykład Ameryka, nie były dostępne za życia apostołów, a przez to usługa nie mogła być tam sprawo-

wana, jest oczywiste, że główna część owego świadectwa miała zostać przekazana *za pośrednictwem ich pism*, i to już po ich śmierci. W ten sposób wydają oni świadectwo dla nas, my zaś uznajemy ową misję zleconą im przez Pana, a w szczególności przygotowanie, jakie od Niego otrzymali, za najlepsze potwierdzenie ich świadectwa oraz gwarancję jego rzetelności.

6) Posłuszni poleceniu, by czekać na obiecaną moc, apostołowie i inni uczniowie w liczbie około stu dwudziestu oczekiwali w Jerozolimie, zgromadziwszy się w górnej sali, i trwali w modlitwie dzień po dniu aż do Pięćdziesiątnicy, która przyniosła obiecane błogosławieństwo – „*moc z wysokości*”, chrzest ducha świętego (Dzieje Ap. 1:14). W tym błogosławieństwie, obiecany szczególnie dla apostołów, swój udział mieli najprawdopodobniej wszyscy wierni: „*I napełnieni są wszyscy Duchem Świętym, a poczęli mówić innymi językami, jako im Duch on dawał wymawiać*”. Jednak z wersetu Dzieje Ap. 2:7 zdaje się wynikać, że to jedenastu (w komplecie Galilejczycy) wygłaszało publiczne mowy. W tej sytuacji z pewnością otrzymali jasne zrozumienie Boskiej prawdy, a ich serca wypełniły się radością i chwałą, tak że z obfitości serc wypowiadali wspaniałe słowa żywota, tak jak duch dawał im w cudowny sposób wymawiać. Przemawiali w różnych językach, reprezentowanych wśród obecnych tam ludzi. Skutkiem działania tej mocy było nawrócenie trzech tysięcy dusz tamtego dnia. Choć wszyscy wierni, którzy trwali wtedy w oczekiwaniu, mieli swój udział w wyjątkowym wylaniu ducha i chociaż ten sam duch został później wylany także na pogan (Dzieje Ap. 10:44-47) oraz kontynuował działanie wśród wszystkich poświęconych i wiernych od tamtego czasu, to jednak otrzymaliśmy zapewnienie, że obecnych tam było owych jedenastu i że każdy z nich otrzymał wtedy dar ducha, bez którego ich apostołstwo nie mogłoby zostać uznane (zob. Dzieje Ap. 1:13-14; Dzieje Ap. 2:1).

7) Może się to wydawać dziwne, że nasz Pan pozwolił na to, by Judasz znalazł się między apostołami, podczas gdy Saul z Tarsu, szczerze myśląc, że sprawuje Bożą służbę jako faryzeusz z faryzeuszów, pozostał w nieświadomości prawdy nowej dyspensacji aż do chwili, gdy wszystkie przywileje związane z obecnością Pana, możliwością otrzymywania od Niego osobistych pouczeń itp., a nawet wylaniem ducha w dniu Pięćdziesiątnicy, którego inni doznali, stały się przeszłością. Jednak i to okazało się, jak mamy to przywilej rozumieć dzisiaj, mistrzowskim posunięciem Jego mądrego sposobu działania, gdyż Paweł stał się świadkiem Pańskiej chwały – „*jako narodzony przed właściwym czasem*” – jako ten, który narodził się z martwych przed słusznym czasem, przed tym czasem, który był przewidziany na wywyższenie i uwielbienie Kościoła, kiedy to jego członkowie staną się tacy jak On i ujrzą Go takim, jakim jest (1 Kor. 15:8; 1 Jana 3:2). Zaś pod względem wizji i objawień Pan uczynił dla Pawła jeszcze więcej, by uzupełnić w nim to, czego mu brakowało, by mógł stać się dla nas kompetentnym i wiarygodnym świadkiem (2 Kor. 12:1-4,7; Gal. 1:11-12; Gal. 2:2).

Kiedy zaś sam Pan zaświadcza przed nami (Dzieje Ap. 9:15): „*Ten jest naczyniem wybranym, aby nosił imię moje przed poganami i królami, i przed synami*

Izraelskimi”, to Paweł otrzymuje w ten sposób zupełnie wystarczające poręczenie, stawiające go co najmniej na równi z innymi – staje się jednym z wybranych dwunastu. Oprócz tego świadectwa Pana oraz szlachetnej gorliwości Pawła w niesieniu poselstwa prawdy, oprócz manifestacji mocy ducha świętego, mamy jeszcze świadectwo samego Pawła, który mówi sam o sobie: „Oznajmuję wam, bracia! iż Ewangelia, która jest opowiadana ode mnie, nie jest według człowieka. Albowiem ja anim jej wziął, anim się jej nauczył od człowieka, ale przez objawienie Jezusa Chrystusa” (Gal. 1:11-12). Następnie zaś dodaje: „Ten, który był skuteczny przez Piotra w apostołstwie między obrzezanymi [Żydami], skuteczny był i we mnie między poganami” – Gal. 2:8.

Paweł był apostołem przede wszystkim dla pogan, pozostali zaś w szczególności dla Żydów. Stąd też Paweł ma znacznie więcej do powiedzenia *nam* przez swe liczne listy. Jednak w swoim czasie jedenastu miało bardziej wyróżnioną pozycję w Kościele niż on. Piotr, Jakub i Jan byli uważani – jak mówi Paweł – za filary między nimi (Gal. 2:9). Paweł był wiodącym pionierem, a jego działalność między współczesnymi mu poganami nie była bynajmniej lekkim czy zaszczytnym zadaniem według ludzkiej oceny. Wystawiała go ona na wszelkiego rodzaju niebezpieczeństwa, prześladowania i upokorzenia. A nawet w Kościele jego gorliwość nie zawsze znajdowała pełne zrozumienie i ocenę, skoro czasami musiał on przedstawiać dowody swego apostołstwa i przypominać im, a tym samym dowodzić, że „w niczym nie ustępowałem” innym pod względem autorytetu i władzy (1 Kor. 9:1; 2 Kor. 11:5).

Ale rozważmy dalej, jaką rolę mieli odgrywać apostołowie w Kościele. Czy chodziło jedynie o historyczne świadectwo, jakie mieli wydać o Panu i Jego naukach i na jakim my mieliśmy polegać, czy też ich świadczenie obejmowało coś więcej aniżeli tylko to?

Z pewnością mieli oni nieść świadectwo przed wszystkich, których znali, i wszystkich, których mieli poznać dzięki szczególnemu kierownictwu ducha świętego. Tylko w ten sposób mogli się okazać wiernymi sługami tego, co im zostało powierzone. „Tak niechaj o nas człowiek rozumie jako (...) o szafarzach tajemnic Bożych” – powiada Paweł (1 Kor. 4:1). Ta sama intencja została zawarta w wypowiedzi Pana, gdy mówił: „Uczynię was rybakami ludzi” [Mat. 4:19 BT] albo „paś baranki moje”, „paś owce moje” [Jan 21:15-16 BT]. W innym miejscu Paweł mówi, że „tajemnica [głębokie prawdy Ewangelii odnośnie niebiańskiego powołania Kościoła – czyli Chrystusa jako Głowy i Ciała], (...) która *nie była znana synom ludzkim w dawnych pokoleniach*, (...) teraz została przez Ducha objawiona jego świętym [usprawiedliwionym i poświęconym, a dzięki temu uznanym za świętych] apostołom i prorokom”, a celem dla niego było, „aby *na światło wywiódł tajemny plan* [aby wszyscy się dowiedzieli, na jakich warunkach mogą mieć przywilej społeczności owej tajemnicy], ukryty od wieków w Bogu” (Efezj. 3:3-11 NB). I jeszcze gdzie indziej, po stwierdzeniu, że Kościół miał być wybudowany na fundamencie apostołów i proroków, którego sam Jezus Chrystus jest kamieniem węgielnym (Efezj. 2:20-22), apostoł pisze: „*Dlatego* [to jest w celu *budo-*

wania Kościoła] ja Paweł jestem więźniem Chrystusa Jezusa za was pogan” (Efezj. 3:1).

Wynika stąd, że apostołowie mieli nie tylko wydawać historyczne świadectwo o Chrystusie, ale także zostali w sposób szczególny przygotowani i upoważnieni przez wpływ ducha świętego, by rozpoznawać i wyklądać *głębokie rzeczy Boże*, co też czynili jako wierni szafarze błogosławieństw im powierzonych dla dobra, posilenia i zbudowania całego Kościoła. „Darmoście wzięli, darmo dawajcie” [Mat. 10:8] – powiada Mistrz, a oni okazywali pilne posłuszeństwo owemu nakazowi, przez nich zaś te same błogosławieństwa dotarły i do nas, „aż po ostatnie krańce ziemi”.

Pragnęlibyśmy jednak z szacunkiem postąpić o krok dalej w naszym logicznym rozważaniu i zapytać, czy apostołowie mają być w jakimkolwiek sensie uznawani za *panów* Kościoła? Albo inaczej mówiąc, czy po odejściu Pana i Głowy Kościoła którykolwiek z nich zajął miejsce głowy? Czy też może razem utworzyli oni głowę, która zajęła Jego miejsce i ujęła ster władzy? A może byli oni, lub też jeden z nich – jak twierdzą rzymscy papieże uważający się za ich następców – namiestnikami, czyli zastępcami Chrystusa dla Kościoła jako Jego Ciała?

Przeciwko takim hipotezom można przytoczyć jasne oświadczenie Pawła: „Jedno jest ciało” i „*jeden Pan*” (Efezj. 4:4-5). A zatem między różnymi członkami Ciała, niezależnie od stopnia stosunkowo ważnej roli niektórych z nich, uznawany może być tylko *jeden Pan* i Głowa. Tego samego w wyraźny sposób nauczał nasz Pan, gdy zwracał się do mnóstwa uczniów: „Nauczeni w Piśmie i Faryzeuszowie (...) miłuj, (...) aby je nazywali ludzie: Mistrzu, mistrzu! Ale wy nie nazywajcie się mistrzami; albowiem jeden jest mistrz wasz, Chrystus; ale wy jesteście wszyscy braćmi” (Mat. 23:1-2, 6-8). Innym razem znów, zwracając się do apostołów, Jezus powiedział: „Wiedcie, iż ci, którym się zda, że władzę mają nad narody, panują nad nimi, a którzy z nich wielcy są, moc przewodzą nad nimi. *Lecz nie tak będzie między wami*; ale ktobykolwiek chciał być wielkim między wami, będzie sługą waszym; (...) Bo i Syn człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, ale aby służył, i aby dał duszę swą na okup za wielu” (Mar. 10:42-45).

Nie mamy też żadnych świadectw, jakoby pierwotna społeczność chrześcijańska kiedykolwiek uważała apostołów za *panów* Kościoła, czy też, że apostołowie w jakiejś sytuacji rościli sobie prawa do takiego autorytetu i godności. Ich postępowanie było bardzo odległe od papieskiej idei panowania. Dla przykładu, Piotr nigdy nie nazwał się „księciem apostołów”, jak określają go papiści. Nie używali też względem siebie żadnych tytułów, nie przyjmowali żadnych hołdów ze strony Kościoła. Zwracali się do siebie prosto, mówiąc do siebie po imieniu: Piotr, Jan, Paweł itp. albo czasami brat Piotr, Jan czy Paweł. W podobny sposób pozdrawiany był Kościół – jako bracia i siostry w Chrystusie (zob. Dzieje Ap. 9:17; Dzieje Ap. 21:20; Rzym. 16:23; 1 Kor. 7:15; 1 Kor. 8:11; 2 Kor. 8:18; 2 Tes. 3:6,15; Filem. 1:7,16). A jest nawet napisane, że i sam Pan nie wstydził się ich wszystkich nazywać braćmi (Hebr. 2:11), tak daleki był On od jakiegokolwiek formy dominującego nastawienia w sprawowaniu swojego przywództwa i autorytetu.

To prawda, że byli w Kościele „biskupi” (czyli tacy, którzy podobnie jak apostołowie mieli ogólne kierownictwo i nadzór nad pracą wewnętrzną i zewnętrzną), jak i „starsi” (bardziej dojrzały i zaawansowany w znajomości prawdy itp., którzy obejmowali ogólny nadzór i kierownictwo nad sprawami lokalnych zgromadzeń – Dzieje Ap. 14:23) oraz „diakoni” (którzy byli w sposób szczególny przełożeni nad ziemskimi sprawami w poszczególnych zgromadzeniach), a także „ewangelisci” (czyli podróżujący głosiciele Słowa), jednak nigdy nie posługiwali się oni tymi określeniami jako zaszczytnymi tytułami. Warunki przydatności do tych służb w Kościele zostały jasno określone w wersetych z 1 Tym. 3:1-13 oraz 2 Tym. 4:1-5.

Owi wiodący służby we wczesnym Kościele nigdy też nie przywdziewali kapłańskich szat, nie nosili krzyży, różańców itp., zabiegając o poważanie i hołd ludu, ponieważ tak, jak nauczył ich Pan, największy spośród nich miał być tym, który najwięcej służy. W ten sposób, na przykład, gdy za sprawą prześladowań Kościół został rozproszony i wygnany z Jerozolimy, jedenastu dzielnie trwało na swoim stanowisku w gotowości, by uczynić cokolwiek będzie konieczne, ponieważ w tym krytycznym czasie Kościół na całym świecie oglądał się na nich w Jerozolimie, szukając zachęty i pomocy. Gdyby więc uciekli, cały Kościół byłby przerażony i ogarnięty paniką. W tym to czasie Jakub zginął od Herodowego miecza. Piotr, który spodziewał się, że spotka go podobny los, został wtrącony do więzienia i skuty łańcuchami między dwoma żołnierzami (Dzieje Ap. 12:1-6). Paweł i Syłas byli biczowani i osadzeni w więzieniu, gdzie ich nogi zostały zakute w dyby. Paweł cierpiał wtedy „wielki ból utrapienia” [Hebr. 10:32] (Dzieje Ap. 16:23-24; 2 Kor. 11:23-33). Czy wyglądali oni na panów? Czy zachowywali się jak panowie? Sądźmy, że nie.

Piotr, upominając starszych, bardzo wyraźnie powiedział: „Paście *trzodę Bożą* [nie mówi on: waszą trzodę, wasz lud, wasz kościół, jak wyraża się dzisiaj wielu duchownych, lecz *trzodę Bożą*], (...) *ani jako panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody*” (1 Piotra 5:1-3) – wzorami pokory, wierności, gorliwości i pobożności. Paweł zaś powiada: „Bo mam za to, iż Bóg nas ostatnich Apostołów wystawił jakoby na śmierć skazanych; albowiem staliśmy się dziwowiskiem światu, Aniołom i ludziom. Myśmy głupi dla Chrystusa, (...) myśmy słabi (...) łakniemy i pragniemy, i nadzy jesteśmy, i bywamy policzkowani, i tułamy się, i pracujemy, robiąc własnymi rękami; gdy nas hańbią, dobrorzeczemy, gdy nas prześladują, znosimy; gdy nam złoścą, modlimy się za nich: staliśmy się jako śmieci tego świata i jako omieciny u wszystkich, aż dotąd” (1 Kor. 4:9-13). Nie wyglądają oni w tym wszystkim na panów. Zaś sprzeciwiając się pomysłom niektórych braci, którzy zdawali się aspirować do panowania nad dziedzictwem Bożym, Paweł wyraża się ironicznie: „Jużeście nasyceni, jużeście ubogaceni, *bez nas* królujecie” (1 Kor. 4:8); dalej zaś wskazuje jedyną właściwą drogę, drogę pokory: „Proszę was tedy, bądźcie naśladowcami moimi [pod tym względem]” [1 Kor. 4:16]. A potem dodaje: „Tak niechaj o nas człowiek rozumie jako o *sługach* Chrystusowych i o *szafarzach* tajemnic Bożych” (1 Kor. 4:1).

Ponownie ten sam apostoł dodaje: „Ale jako nas Bóg sobie upodobał, żeby nam była powierzona Ewangelia, tak mówimy, nie jako ludziom się podobając, ale Bogu, który sobie upodobał serca nasze. Albowiem nigdyśmy nie używali mowy pochlebnej, jako wiecie; aniśmy pod zasłoną czego łakomstwu dogadzali; Bóg jest świadkiem; aniśmy szukali od ludzi chwały, ani od was, ani od inszych, mogąc wam być ciężkimi, jako Apostołowie Chrystusowi; aleśmy byli skromnymi między wami, jako gdy mamka odchowuje dziatki swoje” – 1 Tes. 2:4-7.

Nigdzie też apostołowie nie roszczą sobie praw do posiadania monopolu na nauczanie czy też pracę pasterską w Kościele. Również Pan nigdy nie sugerował, żeby to czynili. Paweł stwierdza: „I tenże [Chrystus] dał niektóre Apostoły, a niektóre proroki, a drugie ewangelisty, drugie też pasterze i nauczyciele; ku spojeniu świętych, ku pracy usługiwania, ku budowaniu ciała Chrystusowego; a iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w męża doskonałego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego, abyśmy więcej nie byli dziećmi, chwiejącymi się i unoszącymi się każdym wiatrem nauki, (...) ale szczerymi będąc w miłości, rośnijmy w onego we wszystkim, który jest głową, to jest w Chrystusa” – Efezj. 4:11-15.

Bóg ustanowił tych rozmaitych pomocników i obficie błogosławił ich działalność, zarówno we wczesnym Kościele, jak i przez cały Wiek Ewangelii. Jednocześnie jednak wyraźnie wskazał, że apostołowie mają zajmować *wybitną i wiodącą pozycję* jako ci, którzy zostali w sposób szczególny upoważnieni jako nasi słudzy w zakresie spraw duchowych. Osobisty nadzór Pana oraz naznaczanie rozmaitych nauczycieli i pomocników wszelakich rodzajów i stopni jest wyraźnie zaznaczone w słowach apostoła Pawła: „A niektórych Bóg postanowił [umieścić] we zborze, najprzód Apostołów, potem proroków, po trzecie nauczycieli, potem cudotwórców, potem dary uzdrawiania, pomocników, rządców, rozmaitość języków”. Następnie zaś zapytuje: „Izali wszyscy są Apostołami? Izali wszyscy prorokami? Izali wszyscy nauczycielami? Izali wszyscy cudotwórcami?” (1 Kor. 12:28-29). Nie, z pewnością nie. I jeśli jesteśmy prowadzeni przez Pana, musimy uznać ten porządek Jego postanowienia – tych, których „*Bóg postanowił*” w Kościele celem jego pouczenia i zbudowania. Ciągłe też musimy pamiętać, że wśród nich *pierwszymi* są apostołowie, choć każdy członek Ciała może opowiadać „niedościgłe bogactwa Chrystusowe” [Efezj. 3:8] (Hebr. 5:12).

Uznanie wiodącej roli apostołów nie oznacza, że mielibyśmy nie doceniać czy też dyskredytować usług innego rodzaju pomocy oraz pomocników, których Pan zapewnia ku zbudowaniu Kościoła. I tak na przykład świadectwa ewangelistów Marka, Łukasza czy Szczepana są dla nas równie wiarygodne jak relacje apostołów, ponieważ oni „*toż [samo] mówili wszyscy*” i „*byli spojeni jednakim umysłem i jednakim zdaniem*” [1 Kor. 1:10]. I takim to właśnie wiernym sługom, których Pan powołuje od czasu do czasu przez cały Wiek Ewangelii, apostołowie powierzali swoje obowiązki, zanim zostali powołani do odpocznienia (2 Tym. 4:1-6).

I tak, gdy szlachetny apostoł pogan miał wkrótce zakończyć swój bieg, powierza swoją działalność „starszym”

Kościoła (tym wiernym, zaawansowanym i aktywnym). Owo zlecenie dotyczy nie tylko żyjących w tamtym czasie osób, ale także następnych pokoleń aż do naszych dni. Po oświadczeniu, że jako sługa Pana i Kościoła w sposób wierny i oddany pełnił on swoje wielkie dzieło, stwierdza: „Pilnujcież tedy samych siebie i wszystkiej trzody, w której was *Duch Święty* postanowił biskupami, abyście paśli zbór Boży, którego [Chrystus] nabył przez własną krew. Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. A z was samych powstaną [ambitni] mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągnęli uczniów. (...) A teraz, bracia! poruczam was Bogu i słowu łaski jego, który może pobudować i dać wam dziedzictwo między wszystkimi poświęconymi. (...) Wszystkomci wam okazał, iż tak pracując, musimy podejmować słabe, a pamiętać na słowa Pana Jezusowe, że on rzekł: Szczęśliwsza jest rzecz dawać, niżeli brać” – Dzieje Ap. 20:17,28-35.

Również Piotr napomina „starszych” słowami: „Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając jej nie poniewolnie, ale dobrowolnie; nie dla sprośnego zysku, ale ochotnym umysłem; ani jako panując nad dziedzictwem Pańskim, ale wzorami będąc trzody” – 1 Piotra 5:1-3.

Rozsądzając zaś nauczycieli, co do których mamy powód wierzyć, że zostali postanowieni w Kościele przez ducha świętego, jest naszym obowiązkiem zawsze sprawdzać, czy ich nauki są takie same jak nauczanie Pana i apostołów – Głowy Kościoła i tych, na których Pan wyraźnie wskazał oraz ich w sposób szczególny upoważnił, by pouczali nas o głębokich sprawach Boskiego planu, które nie miały być głoszone za dni Jego osobistej obecności, lecz objawione zostały później Jego świętym apostołom i prorokom (Jan 16:12; Efezj. 3:5). Prawdy w taki sposób natchnione od Boga i pierwotnie ogłoszone przez Pańskich wybranych przedstawicieli, apostołów, nie mogły być unieważnione, choćby nawet oni sami odpadli. (Jednak żaden z nich nie odpadł, jak wynika z Obj. 21:14.) Dobitnie stwierdza to Paweł w Gal. 1:8-12.

Wczesny Kościół słusznie szanował pobożność oraz wyższą duchową wiedzę i mądrość apostołów, a uznając ich za szczególnie obranych przez Pana ambasadorów, którymi w rzeczywistości byli, wierzący chętnie siadali u ich nóg, aby od nich się uczyć; jednak nie z próżnymi i bezkrytycznymi umysłami, ale z usposobieniem do świadczenia duchów i rozsądzania podawanych przez nich świadectw (1 Jana 4:1; 1 Tes. 5:21; Izaj. 8:20). Apostołowie zaś, nauczając wiernych, zalecali taką postawę umysłu, która domagałaby się dowodów i podstaw wysuwanych nadziei. Byli też gotowi takich dowodów i podstaw dostarczyć – nie w ponętnych słowach i ludzkiej mądrości (przy pomocy ludzkich teorii i filozofii), ale w *okazaniu ducha i mocy*, aby wiara Kościoła nie budowała się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:4-5). Apostołowie nigdy nie zabiegali o ślepe i zabobonne poważanie dla samych siebie.

Czytamy, że Berianie „byli zaniejsi nad one, co byli w Tesalonice, którzy przyjęli słowo Boże ze wszystką ochotą, na każdy dzień rozsądzając Pisma [by się przekonać], jeśliby się tak miało” (Dzieje Ap. 17:11). Ustawicznym staraniem apostołów było wykazywanie,

że ewangelia, którą głosili, była tą samą ewangelią, którą mniej wyraźnie głosili starodawni prorocy, „którym objawione jest, iż nie samym sobie, *ale nam* [Ciału Chrystusowemu] tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych [apostołów], którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego” (1 Piotra 1:10-12). To znaczy, że nauki apostołów były dokładnie tą samą ewangelią żywota i nieśmiertelności, którą sam Pan „na jasnie wywiódł” [2 Tym. 1:10], a jej szersze objaśnienie oraz wszystkie szczegóły odkryte przez nich dla Kościoła pod przewodnictwem i kierunkiem ducha świętego – bądź to przez specjalne objawienia, bądź przez inne bardziej naturalne sposoby (bo jedno i drugie było zastosowane) – stanowiły wypełnienie Pańskiej obietnicy danej apostołom, a przez nich i całemu Kościołowi: „Mamci wam jeszcze *wiele* mówić, ale teraz znieść nie możecie. Lecz gdy przyjdzie on Duch prawdy, wprowadzi was [apostołów najpierw, a następnie przez nich cały Kościół] we wszelką prawdę; bo nie sam od siebie mówić będzie [niezależnie ode mnie], ale cokolwiek usłyszy, mówić będzie [*to znaczy: on będzie moim posłańcem dla was*], (...) on mię uwielbi; bo z *meo* weźmie, a opowie wam. Wszystko, co ma Ojciec, moje jest [nie ma żadnego konfliktu pomiędzy nami, Jego plan jest moim planem, Jego droga jest moją drogą]; dlatego rzekł: *Że z meo weźmie, a wam opowie*” – Jan 16:12-15.

Właściwym więc było dla wiernych Berian badać Pisma w celu sprawdzenia, czy świadectwo apostołów zgadzało się z Zakonem i z prorokami, a także porównywać je z naukami Pana. Nasz Pan również zachęcał, aby Jego świadectwo sprawdzane było w świetle Zakonu i proroków, gdy powiedział: „Badajcież się Pism, (...) one są, które świadectwo wydają o mnie” (Jan 5:39). Całe świadectwo Boże musi być harmonijne, bez względu na to, czy ogłaszane jest przez Zakon, przez proroków, przez Pana czy przez apostołów. Łączna harmonia jest dowodem Boskiego natchnienia. Stwierdzamy zaś – Bogu niech będą za to dzięki – że owa harmonijność występuje, dzięki czemu całe Pismo Święte, zarówno Stary, jak i Nowy Testament, stanowi to, co sam Pan określa mianem „cytry [harfy] Bożej” (Obj. 15:2). Różne świadectwa Zakonu i proroków są strunami owej harfy, które gdy są dobrze nastrojone przez ducha świętego mieszkającego w sercach naszych i poruszane palcami oddanego poszukiwacza Boskich prawd, brzmia najcudniejszą melodią, jaka kiedykolwiek dochodziła do uszu śmiertelnika. Dzięki niechaj będą Bogu za tę precyzyjną melodię chwalebnej „pieśni Mojżesza i Baranka”, której i my nauczyliśmy się ze świadectw świętych apostołów i proroków, z których Jezus jest najgłówniejszym!

Chociaż świadectwo Pana i apostołów musi harmonizować ze świadectwami Zakonu i proroków, to jednak należałoby spodziewać się, że oprócz poświadczania rzeczy *starych*, będą oni także świadczyć o *nowych*; do takich bowiem oczekiwań dawali nam podstawę prorocy (Mat. 13:35; Psalm 78:2; 5 Mojż. 18:15,18; Dan. 12:9). Zgodnie z tym stwierdzamy, że nauki Pana i apostołów nie tylko wyjaśniają prawdy ukryte w dawnych proroctwach, ale też podają i objawiają nowe prawdy.

Dobrze będzie tu zauważyć wyższe roszczenia owej wielkiej antychrystusowej organizacji, czyli Kościoła

rzymskiego, a mianowicie, że Piotr jest opoką, na której zbudowany jest Kościół Chrystusowy i że jemu oraz jego następcom, papieżom, powierzone zostały klucze Królestwa Niebieskiego z władzą otwierania i zamykania, dopuszczania i wyłączania według ich woli albo związania i rozwiązywania kogokolwiek lub czegokolwiek według własnego upodobania.

Miejsce Pisma Świętego, na którym doktryna ta została oparta, znajduje się w Mat. 16:15-19. Na zapytanie Jezusa: „A wy za kogo mnie uważacie?” Piotr odpowiedział: „Tyś jest Chrystus, on Syn Boga żywego”. Wtedy Jezus odrzekł mu: „A Ja ci też powiadam, żeś ty jest Piotr [*petros* – kamień]; a na tej opoce [*petra* – skała, wielki kamień] zbuduję kościół mój”. Jednak w harmonii z niektórymi oświadczeniami Starego Testamentu, takimi jak Izaj. 8:14, należy rozumieć, że to Pan jest ową wielką skałą, opoką, na której Kościół jest budowany, podczas gdy Piotr jest jednym z żywych kamieni owej chwalebnej Świątyni Bożej, budowanej na tej opoce, o której Piotr właśnie wyznał, że jest opoką naszego zbawienia – Chrystusem. Sam Piotr w sposób oczywisty wyznaje to pokrewieństwo wszystkich żywych kamieni, włączając w to samego siebie, z wielką fundamentową skałą – opoką Chrystusa Jezusa – mówiąc: „Do którego przystępując, do kamienia żywego, acz od ludzi odrzuconego, ale od Boga wybranego i kosztownego, i *wy jako żywe [żyjące] kamienie* budujcie się w dom duchowny” (1 Piotra 2:4-5).

Jak pokazane to jest w kilku przypowieściach naszego Pana, Kościół Chrystusowy jest Królestwem Niebieskim (Mat. 13) w początkowym, przygotowawczym stanie. Jego sposobności i przywileje miały być właśnie w tym czasie otworzone tak dla Żydów, jak i pogan. W rzeczywistości Pan sam otworzył drzwi do swego Kościoła; Piotr był jedynie wybranym narzędziem do spełnienia tej pracy w imieniu Pańskim – otwarcia Żydom drzwi sposobności w dniu Pięćdziesiątnicy (Dzieje Ap. 2:14,40) oraz otwarcia tych samych drzwi poganom za sprawą ogłoszenia ewangelii Korneliuszowi i jego domownikom trzy i pół roku później (Dzieje Ap. 10:33,46). Ta zaszczytna usługa była użyciem owych symbolicznych „kluczy królestwa” (Mat. 16:19). Lecz gdy drzwi sposobności raz zostały otwarte, to ani Piotr, ani żaden inny człowiek nie może ich zamknąć. Pan Jezus oświadcza, że tylko On ma „klucz Dawidowy” (Obj. 3:7), a drzwi do Jego Królestwa nie będą zamknięte, dopóki ostatni z powołanych i wiernych członków Kościoła nie wejdzie do chwały, czyli aż zakończy się Wiek Ewangelii.

Kluczami, których Piotr użył, były dyspensacyjne prawdy właściwe na tamten czas, które za sprawą ducha świętego stały się najpierw jasne dla umysłu samego Piotra.

Zdolność wiązania i rozwiązywania na ziemi i w niebie dana była nie tylko Piotrowi, ale także innym apostołom. Oznacza to w naszym przekonaniu, iż Boska opatrność tak kierowała słowami apostołów, gdy wykładali prawdę Kościołowi, że wierni mogą mieć zupełne zaufanie do ich nauk. Powinniśmy rozumieć, że cokolwiek oni związali, czyli uznali za obowiązujące dla Kościoła, zostało uznane za takie w niebie, a co oni rozwiązyali, czy to w zakresie Zakonu Mojżeszowego, czy w innych sprawach, to byli kierowani mocą z wy-

sokości, by tego dokonać, i jest to rozwiązane, czyli odłożone na bok, także i w niebie.

APOSTOLSKIE NATCHNIENIE

Zauważywszy, z jaką ostrożnością Pan wybierał, umacniał i upoważniał apostołów do służenia Kościołowi, zastanowimy się teraz, czy ich nauki w warstwie słownej lub też pod jakimś innym względem były natchnione. W naszym rozważaniu tego zagadnienia chcielibyśmy zwrócić uwagę na następujące sprawy:

(1) Spostrzegamy, że obiecany pocieszyciel, duch święty, chociaż miał ostatecznie objąć swym zasięgiem cały Kościół przez usługę apostołów, to jednak w szczególny sposób dany był im samym (Jan 16:13-15). Obiecane to było owym jedenastu po spożyciu ostatniej wieczerzy, gdy Judasz już odszedł (Jan 13:31); a gdy później na miejsce Judasza wyznaczony został Paweł, obietnica ta stosowała się do niego z nie mniejszą siłą i tak też została wypełniona. Brzmiała ona: „Pocieszyciel on, Duch Święty, którego pośle Ojciec w imieniu moim, onci was nauczą wszystkiego i przypomni wam wszystko, comkolwiek wam powiedział”, „i przyszłe rzeczy wam opowie” (Jan 14:26; Jan 16:13).

Dowiadujemy się z tego, że natchnienie apostolskie miało mieć potrójny charakter, składało się z: (a) wprowadzenia we wszelką prawdę co do Boskich zamysłów i planu; (b) takiego odświeżenia ich pamięci, by przypomnieli sobie wszystkie nauki, które Pan przekazywał im osobiście, gdy z nimi był oraz (c) szczególnego, mającego nastąpić objawienia rzeczy przyszłych – owych „wielu rzeczy”, które Pan miał im jeszcze do powiedzenia, ale oni nie mogli ich znieść, aż dopiero po Jego śmierci, zmartwychwstaniu i zesłaniu ducha świętego (Jan 16:12).

(2) Rozpoczynając od drugiego z tych trzech punktów – odświeżenia ich pamięci – nie myślimy, aby znaczeniem tej obietnicy było podyktowanie im słów w dokładnej frazeologii i porządku, w jakim rzeczy te były mówione. Ani też pisma ich nie dają dowodów takiego podyktowania, chociaż obietnica ta już sama z siebie gwarantuje dokładność ich opisów. W każdej z czterech Ewangelii mamy historyczny opis ziemskiego życia i działalności naszego Pana i w każdej uwidacznia się osobowość pisarza. Każdy według własnego sposobu i stylu opisał wydarzenia i szczegóły, które jemu zdawały się najważniejsze; a pod Boskim nadzorem wszyscy razem dostarczają opisu tak zupełnego, jaki był potrzebny do utwierdzenia w Kościele wiary w (a) tożsamość Jezusa z Nazaretu z Mesjaszem przepowiadany przez proroków; (b) w wypełnienie wszelkich proroctw dotyczących Mesjasza i (c) w różne fakty z Jego życia oraz w Boskie natchnienie wszystkich Jego nauk. Gdyby natchnienie Ewangelistów miało być dosłowne (czyli gdyby polegało na podyktowaniu słowo w słowo), to nie byłoby potrzeba aż czterech osób do opisanie tych samych wydarzeń. Jest wszakże godnym uwagi, że chociaż każdy z ewangelistów kierował się osobistą wolnością określić i wyboru tego, co uważał za najważniejsze i godne zapisania, Pan tak nadzorował sprawami, że pomiędzy nimi wszystkimi nic ważnego nie zostało pominięte. Wszystko, co było potrzebne, zostało wiernie zapisane i jest w zupełności wiarygodne, czego

dowodem jest zarówno osobista uczciwość pisarzy, jak i owa obietnica, że duch święty miał odświeżyć ich pamięć. W łączności z tym, godny uwagi jest fakt, że opis apostoła Jana dopełnia opisy trzech innych – Mateusza, Marka i Łukasza – i wymienia wiele ważnych kazań, okoliczności i wydarzeń pominiętych przez trzech pierwszych. Pokazuje to tabela [synopsa] zestawiająca opisy ewangeliczne, zamieszczona w podręcznikach Bagstera lub Oxforda.

(3) Trzecie określenie Pańskie odnośnie ducha świętego brzmiało: „Wprowadzi was we wszelką prawdę” (Jan 16:13), czyli: nauczyci was wszystkiego, co dotyczy się prawdy. Jest to obietnica tego, co właśnie w pismach apostoelskich spostrzegamy. Mimo że byli ludźmi prostymi i niewykształconymi, ich biblijne wykładnie są bardzo znamienne. Mogły one zawstydić mądrość najmądrzejszych teologów, nie tylko ówczesnych, ale i wszystkich późniejszych. Żadne błędne krasomówstwo nie ostoja się przed ich logicznymi wnioskami wyciąganymi z nauk Zakonu, proroków i Pana. Zauważyli to nawet żydowscy przełożeni, starsi i nauczycieli w Piśmie. Choć ich zdaniem apostołowie byli ludźmi „nieuczonymi i prostakami”, to jednak „poznali je, iż byli z Jezusem” – że nauczycieli się Jego doktryn i przyswoili sobie Jego ducha (Dzieje Ap. 4:5-6,13).

Stwierdzamy, że znaczna część listów apostoelskich, a szczególnie listów apostoła Pawła, zawiera w sobie wiele logicznych argumentów opartych na natchnionych pismach Starego Testamentu i na naukach Pana. Również wszyscy inni, którzy stali się uczestnikami tego samego ducha, przez stosowanie się do nauk apostoelskich dochodzili do takich samych prawdziwych konkluzji; tak że wiara nasza nie opiera się na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej (1 Kor. 2:1,4-5). Jednak ani w ich naukach, ani w ich zapiskach historycznych nie znajdujemy żadnych dowodów dyktowania słowo po słowie, jakby apostołowie byli tylko mechanicznymi sekretarzami; spostrzegamy raczej, że będąc napełnieni znajomością prawdy i jej duchem, entuzjastycznie ogłaszali ową radosną nowinę, która płonie i jaśnieje na każdej stronicy ich pism, rozpalając w sercach całego ludu Bożego ten sam święty płomień.

(4) Ostatnim elementem tej obietnicy było, że duch święty miał pouczyć apostołów (a przez nich cały Kościół) o rzeczach przyszłych. Z tego wynika, że mieli oni być prorokami, czyli wieszczami dla Kościoła. Niektóre z tych przyszłych rzeczy były z całą pewnością ukazane apostołom przez wyższe oświecenie ich umysłów, czyli przez rozbudzenie ich władz umysłowych – ich zdrowego rozsądku – w tłumaczeniu Zakonu, prorocत्व i nauk Pańskich.

Potrzeba jednak było czegoś więcej niż to; dlatego też otrzymali *specjalne wizje i objawienia* mocą ducha świętego, które pouczyły ich o przyszłych rzeczach. Do takich możemy zaliczyć:

(a) Wizję przyszłej chwały Królestwa z jego ziemską i niebieską fazą, jaka ukazana została na Górze Przemienienia (Mat. 17:2-9). Zob. „Wykłady Pisma Świętego”, tom I, Wykład XIV.

(b) Zachwycenie wizyjne Pawła aż do trzeciego nieba, czyli do tysiącletniego Królestwa (Efezj. 3:3-6; 2 Kor. 12:1-4), które wywarło tak cudowny wpływ na jego życie

i na jego pisma, pomimo że te rzeczy nie były jeszcze wtedy na czasie i z tego powodu nie było mu dozwolone jasno je opisać.

(c) Wizję Pawła odnośnie prośby mieszkańców Macedonii i wezwanie, aby tam była sprawowana jego usługa (Dzieje Ap. 16:9-10).

(d) Widzenie Piotra ukazujące czyste i nieczyste stworzenia, które pouczyło go i zachęciło do użycia kluczy Królestwa i otworzenia drzwi powołania dla pogan, z których Korneliusz był pierwszym nawróconym (Dzieje Ap. 10:1-48).

(e) Niezwykłe objawienie dane Janowi na wyspie Patmos, składające się z serii wizji obrazujących w języku symboli wszystkie znaczące szczegóły historii chrześcijaństwa aż do zakończenia tego wieku. Mają one w znacznym stopniu charakter starożytnych prorocत्व; bo chociaż Jan widział i wiernie zapisał te wizje dla przyszłego pożytku Kościoła, on sam nie mógł ich dobrze zrozumieć, ponieważ w jego czasach pieczęci nie były jeszcze otworzone, a symboliczne prawdy w nich ukryte nie były wówczas pokarmem na czas słuszny dla domu wiary. Jednak obecnie, gdy nadszedł słuszny czas, zaszczyt apostołów i wynikająca z niego ważność ich usługi dla Kościoła są coraz bardziej doceniane przez wszystkich, którzy korzystają z owego odświeżenia i wzmocnienia, podczas gdy inni pomocnicy i słudzy używani są obecnie przez ducha w celu propagowania owych prawd.

W taki to sposób apostołowie zostali pouczeni przez Boga co do głębokości Bożych i rzeczy do tamtej pory ukrytych. Gdy potrzebne okazywały się nadnaturalne sposoby, były one stosowane, lecz gdy naturalne wystarczały, apostołowie byli opatrnościowo kierowani, by posługiwać się nimi w celu *właściwego przedstawienia prawd*, które były przewidziane jako pokarm dla Kościoła i miały być podawane także przez innych sług w całym Wieku Ewangelii. Nie ulega też wątpliwości, że Słowo Boże podane lub wyjaśnione przez dwunastu apostołów będzie podręcznikiem, z którego świat czerpać będzie naukę również w Tysiącleciu.

OMYLNÓŚĆ APOSTOŁÓW

Zwykle przytacza się pięć okoliczności opisanych w Nowym Testamencie, które uznawane są za sprzeczne z poglądem o apostoelskiej nieomylności, przedstawionym przez nas powyżej. Rozważymy je teraz kolejno.

1) Piotrowe zaparcie się Pana przed Jego ukrzyżowaniem. Nie zaprzeczamy, że był to poważny błąd, za który Piotr szczerze pokutował. Zdarzyło się to jednak przed zesłaniem ducha świętego w dniu Pięćdziesiątnicy; a ponadto nieomylność przypisywana apostołom dotyczy się ich *publicznego nauczania*, ich pism, a nie wszystkich uczynków ich życia, które podlegały słabościom ich „glinianych naczyń”, skalanych upadkiem, który dotknął wszystkie dzieci Adamowe, a słabości te są wybacalne dzięki zasłudze sprawiedliwości Chrystusowej. Apostolski *urząd* służenia Panu i Kościołowi jest czymś odrębnym od słabości cielesnych. Nie jest on udziałem ludzi doskonałych, ale niedoskonałych. Nie czynił ich myśli i czynów doskonałymi, lecz nadzorował ich myśli i postępowanie tak, że nauki owych dwunastu były nieomylnie.

I tego rodzaju nieomyślność jest obecnie przypisywana papieżom – uważa się, że gdy papież wypowiada się „ex cathedra”, czyli oficjalnie, nadzorowany jest przez Boga, więc nie może się mylić. Wysuwają się roszczenia podobne do apostoelskich. Twierdzi się, że papieże posiadają apostoelski urząd i autorytet. Jednak wiele Pism wszystkiemu temu zaprzecza. Wybranych było tylko dwunastu i to od razu, a nie sukcesywnie jeden po drugim (Łuk. 6:13-16), i gdy jeden odpadł, a inny zajął jego urząd (Dzieje Ap. 1:26), wciąż było ich tylko dwunastu. Ostatnie zaś strony natchnionych pism dowodzą, że tylko nauki owych *dwunastu* są gruntami wiary dla Kościoła, czyli będą za takie uznane w Nowym Jeruzalem.

(2) Fakt, że przy pewnej okazji Piotr zachował się nie-szczerze w swoim postępowaniu z Żydami i poganami, brany jest za dowód, że apostołowie byli „tymże biedom jako i wy poddani”, a więc nie byli nieomyślni w postępowaniu. Zgadza się z tym poglądem i stwierdzamy, że sami apostołowie to przyznali (Dzieje Ap. 14:15); powtarzamy jednak, że te słabości ludzkie nie zaszkodziły ich pracy i użyteczności jako apostołów – jako tych, którzy kazali ewangelię w mocy ducha świętego, z nieba zesłanego (1 Piotra 1:12; Gal. 1:11-12) – nie w ludzkiej mądrości, ale w mądrości z góry (1 Kor. 2:5-16). I tę omyłkę Piotra Bóg natychmiast naprawił przez apostoła Pawła, który grzecznie, lecz stanowczo stwierdził: „sprzeciwiłem się mu w twarz; i był godzien nagany” (Gal. 2:11). Toteż później, w dwóch listach Piotrowych, nie znajdujemy ani śladu wahania odnośnie równości Żydów i pogan w Chrystusie, ani najmniejszej bojaźni w wyznawaniu Pana.

(3) Pan Jezus pozostawił apostołów w niepewności co do czasu swego wtórego przyjścia i ustanowienia Królestwa. Powiedział im oraz wszystkim tylko, aby *czuwali*, dzięki czemu będą mogli poznać, kiedy nadejdzie słuszny czas, i nie pozostaną w ciemności co do tej kwestii, w przeciwieństwie do całego świata. Daje się też zauważyć, że pierwotnie apostołowie spodziewali się powrotu Pana i Królestwa w pierwszym lub drugim stuleciu. Mimo to ten brak znajomości nie przyniósł żadnej ujemnej roli, w których pod Boskim kierownictwem ochronieni zostali od błędnych orzeczeń w tym przedmiocie. Jeden z nich nawet napisał, że nie przyjdzie ów dzień, aż wprawdzie nadejdzie wielkie odstępstwo i objawiony zostanie człowiek grzechu, syn zatracenia – antychryst (2 Tes. 2:3).

(4) Św. Paweł napisał: „Oto ja Paweł mówię wam, iż jeśli się obrzezywać będziecie, Chrystus wam nic nie pomoże” (Gal. 5:2); jednak Tymoteusza nakłonił do obrzezania (Dzieje Ap. 16:3). Jesteśmy więc pytani: Czy to nie dowodzi, że nauczał błędnie i że postępował wbrew temu, czego uczył? Odpowiadamy: Nie! Tymoteusz był Żydem, ponieważ matka jego była Żydówką (Dzieje Ap. 16:1); a pomiędzy Żydami obrzezanie było narodowym zwyczajem, którego praktykowanie rozpoczęło się *przed* nadaniem im prawa Mojżeszowego i trwało nadal także wtedy, gdy Pan zniósł Zakon, „przybivszy go do krzyża” (Kol. 2:14). Obrzezanie polecone było Abrahamowi i jego potomstwu czterysta trzydzieści lat przed nadaniem Zakonu Izraelowi przy górze Synaj. Piotr był apostołem wyznaczonym do działania wśród obrzezanych (tj. Żydów), Paweł zaś raczej wśród nieobrzezanych (czyli pogan) – Gal. 2:7-8.

Argument Pawła zapisany w Liście do Galatów (Gal. 5:2) nie był adresowany do Żydów. Pisał on to do pogan, których jedynym powodem rozmyślenia o obrzezce, czy nawet jej planowaniu, była działalność fałszywych nauczycieli, którzy ich zwodzili, twierdząc, że oprócz przyjęcia Chrystusa muszą także zachowywać Przymierze Zakonu. Tym sposobem byli nakłaniani do pomijania nowego przymierza [łaski]. Toteż w Gal. 5:2 Paweł wykazywał im, że ich obrzezanie się (*z takiego powodu*) byłoby „wypadnięciem” z nowego przymierza [łaski – Gal. 5:4], wzgardzeniem całym dziełem Chrystusowym.

Ze słów Pawła w 1 Kor. 7:18-19 jasno wynika, że nie wyrażał on sprzeciwu względem dalszego praktykowania narodowego zwyczaju obrzezki wśród Żydów. Tego samego dowodzi jego postępowanie z Tymoteuszem. Nie znaczy to, że dla Tymoteusza lub dla innych Żydów obrzezanie było *konieczne*, ale nie było też czymś niewłaściwym. A ponieważ Tymoteusz był do pewnego stopnia czynny również pomiędzy Żydami, korzystnym było dla niego, aby Żydzi mu ufali. Gdy jednak sprawa dotyczyła rodowitych Greków, Paweł stanowczo sprzeciwiał się błędnemu wymaganiu obrzezki od Tytusa (Gal. 2:3).

(5) Opis pewnego wydarzenia z życia Pawła, zanotowany w Dziejach Ap. 21:20-26, komentowany jest przez niektórych jako przeciwny jego nauczaniu prawdy. Twierdzi się, że z powodu niewłaściwego postępowania Pawła, w tym wypadku dopuszczone zostało na niego cierpienie, uwięzienie, a w końcu posłanie go do Rzymu. Pogląd ten nie jest jednak oparty na faktach wynikających z Pisma Świętego. Zapis wskazuje, że w całym tym doświadczeniu Paweł cieszył się sympatią i uznaniem innych apostołów, a także towarzyszyła mu łaska Pańska. Jego sposób postępowania zgodny był z radą innych apostołów. Zanim jeszcze dotarł do Jerozolimy, wygłaszane były pewne przepowiednie (Dzieje Ap. 21:10-14), że czeka go aresztowanie i więzienie. Wszystkie te przeciwności, które mężnie znosił, były wynikiem jego przekonań i wiernego pełnienia obowiązków. Czytamy, że w czasie tych trudności, „stanąwszy przy nim Pan, rzekł: Bądź dobrego serca, Pawle! albowiem *jakoś o mnie świadczył w Jeruzalemie*, tak musisz świadczyć i w Rzymie”, a później Pan jeszcze raz okazał mu swoją łaskę, jak czytamy: „Stanął przy mnie tej nocy Anioł Boga tego, któremu ja jestem i któremu służę, mówiąc: Nie bój się, Pawle! musisz stawiony być przed cesarzem, a oto darował ci Bóg wszystkich, którzy płyną z tobą” (Dzieje Ap. 23:11; Dzieje Ap. 27:23-24). Wobec tych faktów jesteśmy zobowiązani rozumieć, że doświadczenia Pawła były zgodne z całym jego odważnym i szlachetnym postępowaniem – oceniając wysoko jego pracę i świadectwa, których Bóg nie zganił, a raczej wyraził wobec nich swoje uznanie.

Przystępując więc do analizy wydarzeń opisanych w Dziejach Apostolskich (Dzieje Ap. 21:21-27), zauważymy w wersecie 21, że Paweł nie nauczał, aby nawróceni z Żydów nie obrzezali swoich synów, ani też nie odrzucał Zakonu Mojżeszowego. Przeciwnie, poważał go, wskazując na większą i wspanialszą rzeczywistość, którą Zakon tak dobitnie przedstawiał. Nie tylko nie odrzucał ani nie lekceważył Zakonu, ale wysławiał go, mówiąc, że Zakon jest sprawiedliwy, święty i dobry; i że

przez Zakon zwiększa się *poznanie* ogromu grzechu. Zakon jest tak wspaniały, że niedoskonały człowiek nie może go zachować doskonale i dlatego Chrystus przez zachowanie Zakonu i zdobycie jego nagrody może teraz pod nowym przymierzem [łaski] zaofiarować błogosławieństwo żywota wiecznego tym, którzy chociaż *nie są zdolni zachować Zakonu*, przyjmują wiarę, że zasługą swego doskonałego posłuszeństwa i swej ofiary Jezus przykrywa ich niedoskonałości.

Niektóre rytuały żydowskiej dyspensacji były symbolicznym wyobrażeniem duchowych prawd należących do Wieku Ewangelii. Dotyczy to postów, święcenia nowiów księżycy, sabatów i innych świąt. Apostołowie jasno wykazali, że ewangelia Nowego Przymierza nie zalecała ani nie zabraniała tych ceremonii (jedynymi zaleceniami o charakterze symbolicznym są dla nas Wieczerza Pańska i chrzest, jako coś nowego) – Kol. 2:16-17; Łuk. 22:19; Mat. 28:19.

Jednym z takich żydowskich, symbolicznych obrzędów było to, co tu badamy i czemu poddał się Paweł oraz owych czterech Żydów, a nazywane to było „oczyszczeniem”. Jako Żydzi, mieli oni prawo, o ile chcieli, nie tylko poświęcić się Bogu w Chrystusie, ale także poddać się owemu symbolicznemu *oczyszczeniu*. I to właśnie uczynili – a ci, co byli z Pawłem, mając na sobie dodatkowy ślub upokorzenia się przed Panem i ludem, dali sobie ogolić głowy. Te symboliczne ceremonie związane były z pewnymi kosztami, a opłaty, składające się prawdopodobnie na „ofiarę” pieniężną – gdyż każdy oddawał pewną kwotę – przeznaczane były na wydatki świątynne.

Paweł nigdy nie nauczał Żydów, że byli *wolni* od Zakonu; przeciwnie, wykazywał, że Zakon obowiązywał każdego Żyda, dopóki żyje. Pouchał wszakże, iż gdy Żyd przyjmował Chrystusa i stawał się „*umarły w Nim*”, wszelkie wymagania Zakonu i Przymierza Zakonu dla niego się kończyły i był *wolny* w Chrystusie (Rzym. 7:1-4). Lecz nawróconych z pogan, którzy nigdy nie znajdowali się pod żydowskim Przymierzem Zakonu, Paweł pouczał, że gdyby starali się zachowywać te ceremonie i obrzędy żydowskiego Zakonu, znaczyłoby to, że pokładają ufność w owych symbolach dla swego zbawienia, zamiast w zupełności polegać na zasługach ofiary Chrystusowej. I z tym godzili się wszyscy apostołowie (Dzieje Ap. 21:25; Dzieje Ap. 15:20,23-29).

Konkluzją naszą jest, że Bóg używał dwunastu apostołów w sposób cudowny, czyniąc ich bardzo sposobnymi sługami swej prawdy oraz sprawując nad nimi nadzór w sposób ponadnaturalny odnośnie zagadnień, o których pisali, tak że nie opuszczono nic z tych rzeczy, które pożyteczne są dla człowieka Bożego – a w ich oryginalnych słowach przejawia się większa troskliwość i mądrość, niż nawet oni sami mogli pojąć. Dzięki niechaj będą Bogu za tak pewne fundamenty dla naszej wiary!

Jak pewny fundament, o święci Pańscy,
został położony w Jego wspaniałym Słowie!
Cóż więcej może On powiedzieć
ponad to, co już powiedział
wam, którzy szukacie ucieczki w Jezusie. [HoD 93]

Zion's Watch Tower, 1 maja 1893, R-1521

Nieustraszony prorok Amos

– 28 LISTOPADA [1915] – AMOSA 5:1-15 –

PASTERZ AMOS ZOSTAJE PROROKIEM AMOSEM – KLĘSKI MAJĄCE NADEJŚĆ NA DZIESIĘCIOPOKOLENIOWE
KRÓLESTWO – BOSKA METODA PRZEDSTAWIENIA POSEŁSTWA PROROKA – IZRAEL WINNY
NIESPRAWIEDLIWOŚCI ORAZ UCISKU – LEKCJE NA NASZE CZASY – PRZYWRÓCENIE IZRAELA
PRZEPOWIEDZIANE – WYPEŁNIENIE PROROCTWA AMOSA MA NASTĄPIĆ OBECNIE.

„*Ten, który ma moje słowo, niech wiernie zwiastuje moje słowo*” – Jer. 23:28.

Nasza lekcja dotyczy prorokowania Amosa, o którym zostało odnotowane, że był jednym z pierwszych proroków, którzy zapisali wygłaszane przez siebie poselstwo. To prawda, że Mojżesz był prorokiem i mamy jego nauki w formie pisemnej. Dawid także był prorokiem, a jego nauki znajdujemy w Psalmach. Jednak proroctwa Mojżesza zostały przekazane głównie w obrazach, które ustanowił pod Boskim kierownictwem, a proroctwa Dawida miały formę poezji, lecz to, że są proroctwami, nie zostało dostrzeżone, dopóki nasz Pan i apostołowie tego nie wykazali. Wydaje się, że prorok Samuel nie zapisał żadnego ze swoich natchnionych poselstw, tak samo jak Elias, Elizeusz oraz inni prorocy z ich czasów.

Prorok Amos żył mniej więcej sto lat po proroku Eliaszu i prawie sto lat przed prorokiem Izajaszem oraz około dwóch wieków przed prorokiem Jeremiaszem,

Ezechielem i Danielem. Amos oświadcza, że urodził się w prostej rodzinie. Jego rodzice nie byli nikim wybitnym, a on sam nie kształcił się pośród synów prorockich. Tak jak Dawid – był pasterzem owiec i rolnikiem, na którego Pan wylał swego ducha z wielką mocą, wysyłając go, by ogłaszał klęski mające nieuchronnie spaść na Izraelitów, chyba że zmieniliby swoje postępowanie i w ten sposób zapobiegli zasłużonej karze za wykroczenia popełnione przeciwko Zakonowi.

Główna część poselstwa proroka zwrócona była przeciwko liczącemu dziesięć pokoleń królestwu Izraela. Godna uwagi jest Boska metoda przedstawienia sprawy. Proroctwo na wstępie skierowane jest przeciwko narodom ościennym, ostrzegając, że Boska kara spadnie na: (1) Damaszek, stolicę Syrii, na północy, (2) Filistynów na zachodzie; (3) Tyr na północnym zachodzie; (4) Edomitów

na południu; (5) Ammonitów nieopodal na wschodzie; (6) Moabitów także na południu; (7) Judę na południu. Na koniec zaś wymieniony jest Izrael, królestwo dziesięciu pokoleń, jako sedno proroczego przekazu.

Możemy sobie wyobrazić, z jaką uwagą przysłuchiwał się poselstwu proroka lud Izraela, kiedy słyszał z jego ust słowa opisujące utrapienia, jakie miały dotknąć sąsiednie narody, będące ich wrogami. Jednakże kiedy krąg się coraz bardziej zawężał i okazało się, że istota świadectwa proroka jest zwrócona szczególnie przeciwko Izraelitom, możemy być pewni, że byli oni niezmiernie oburzeni. Jeśli na początku krzyczeli: „To prawdziwy prorok!”, prawdopodobnie potem zgrzytali na niego zębami.

Potępienie Izraela zawiera się głównie w rozdziałach 3-6 oraz 7:9-17. Kiedy prorok posunął się tak daleko, że otwarcie zapowiedział upadek panującej dynastii, Amazjasz, kapłan w Betel, zainterweniował, nakazując Amosowi powrót do jego własnego kraju. Prorok Amos jednak, znajdując się pod szczególną mocą ducha świętego, dzięki któremu był wykorzystywany do przekazania konkretnego poselstwa, nie zgodził się na powrót do domu przed zakończeniem swojej misji. Do zapowiedzi kary dla Izraela dołożył również pewne proroctwa dotyczące domu samego kapłana.

ZMIENIONE WARUNKI – ZMIENIONE METODY

Wyciągając z doświadczeń proroka Amosa lekcję stosującą się do nas żyjących współcześnie, musimy pamiętać o tym, że Pan już nie przekazuje swoich poselstw w ten sposób. Zmieniły się warunki, zmieniły się okoliczności, a proroctwa natchnione przez Pana tak, jak to było za dawnych dni, nie są już Jego metodą. Odnosnie tych proroctw apostoł Piotr mówi nam: „Albowiem nie z woli ludzkiej przyniesione jest niekiedy proroctwo, ale od Ducha Świętego pędzeni będąc mówili święci Boży ludzie” – 2 Piotra 1:21. I ponownie: „Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam w tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego” – 1 Piotra 1:12.

W świetle zmienionych warunków i odmiennego działania Boskiej mocy, do nas należy głoszenie Słowa wszystkim, którzy mają uszy ku słuchaniu, by zwrócić im uwagę na zastosowanie proroctw i świadectw ze starożytności, a tym samym obwieszczać Boski Plan, w miarę jak przychodzi pora, by był on zrozumiany przez tych, dla których został zamierzony – prawdziwych Izraelitów, w których nie ma fałszu. Gdyby ktokolwiek próbował w obecnym czasie naśladować proroka Eliasza albo proroka Amosa lub jakiegokolwiek innego ze starożytnych proroków Izraela, oznaczałoby to z jego strony całkowity brak zrozumienia Boskiej woli i Boskiego poselstwa; w rzeczy samej można by nawet przypuszczać, iż byłoby znakiem nie zrównoważenia umysłowego. Jak oświadcza apostoł, mówimy o rzeczach, które znamy, i świadczymy o rzeczach wcześniej wypowiedzianych dla naszego napomnienia (Rzym. 15:4). Niemniej jednak w metodzie, jaką dzięki kierownictwu Pana zastosował prorok przy wygłaszaniu tego poselstwa, znajduje się dobra lekcja dla nas.

Nasz Pan pozostawia nam w obecnym Wieku Ewangelii znaczną swobodę w wyborze metod służby w Jego sprawie. Jednakże napomina nas, byśmy byli tak mądrzy jak węże i tak niewinni jak gołębice oraz obiecuje nam nagrody proporcjonalnie do stopnia staranności, jaką przejawiamy w Jego służbie, którą On może szczególnie pobłogosławić i zrobić z niej użytek. Ci, którzy mądrze wykorzystują grzywny i talenty im powierzone, mają otrzymać proporcjonalnie wielkie nagrody, kiedy Królestwo drogiego Syna Bożego zostanie ustanowione. A zatem, korzystając z naszej wolności oraz zgodnie z zaleceniem Mistrza, by być mądrymi jak węże, zwróćmy uwagę na to, że poselstwo proroka dotyczące nieprzyjemnych i strasznych spraw, prawdziwe w każdym calu, rozpoczynało się w taki sposób, by przykuć uwagę słuchaczy.

Apostoł Paweł praktykował tę samą mądrość, a w późniejszym okresie wspominał o niej niektórym z tych, których doprowadził do znajomości Pana. Powiedział: „Będąc chytry, podstępem was wziąłem” (2 Kor. 12:16). Co oznacza, że przedstawił im sprawę w takiej formie, która byłaby najbardziej atrakcyjna dla ich serc. Jednakże nie podawał im niczego, co nie byłoby prawdą. Prawda może zostać przedstawiona w sposób mniej lub bardziej przyswajalny.

„NIE WSZYSKY, KTÓRZY MÓWIĄ: PANIE, PANIE”

Inną lekcją związaną z poselstwem proroka Amosa jest to, że jego przeciwnicy wywodzili się z rzekomo religijnego grona – kapłanów. Tak samo było z naszym Panem i apostołami. Kapłani oraz ówcześni duchowi nauczyciele byli głównymi przeciwnikami ewangelii, jej prawdy i czystości, a tego samego możemy spodziewać się za naszych dni. Prawda, proporcjonalnie do tego, jak jest głoszona w czystości, zawsze wzbudza opozycję, a jej główni oponenci zawsze znajdują się pośród tych, którzy posiadają „kształt pobożności” – choć zazwyczaj są to tacy, którym brak jej mocy.

Dzisiejsza lekcja jest częścią apelu proroka do Izraelitów o to, by powrócili do harmonii z Bogiem, a tym samym uniknęli klęsk, których w przeciwnym razie należało się spodziewać. Historia tamtych czasów pokazuje, że był to okres wielkiej pomyślności, nie tylko dla Judy, ale również dla królestwa dziesięciu pokoleń. Była to ziemská pomyślność. Nagromadzono wiele bogactw, lecz znajdowały się one w rękach możnych jednostek, tymczasem prorok udziela ostrzeżenia bogatym, mówiąc im, że postępują niesprawiedliwie z ubogimi. Sugeruje, że to z tego powodu ostatecznie nadejdą utrapienia, informuje też, że jedynym sposobem, dzięki któremu mogliby mieć nadzieję na to, by istnieć jako naród, jest szukanie Pana. Daremną rzeczą byłoby szukanie przez nich pomocy w Betel lub w Gilgal albo w Beer-Szebie – centrach ich kultu religijnego, które były pełne zepsucia. Owe religijne instytucje miały wszystkie upaść w ucisku, który zapowiadał prorok.

Samego Pana trzeba szukać szczerym sercem, w przeciwnym razie sprawi On, że unicestwienie przyjdzie jako ogień, by strawić Dom Józefa. Królestwo dziesięciu pokoleń jest tutaj nazywane Domem Józefa, ponieważ pokolenia Efraima i Manassesu miały dominujący wpływ

w narodzie, a te dwa pokolenia wywodziły się z Józefa. Dlatego też ogień przychodzący na Dom Józefa oznacza unicestwienie mające nadejść na królestwo dziesięciu pokoleń, jeśli nie będzie ono pokutować.

Następnie prorok wyszczególnia pewne formy zła, z powodu których Izraelici znajdowali się w niebezpieczeństwie. W sądach nie wymierzano sprawiedliwości. Odwołujący się do sądów, jeśli byli biedni, zamiast słodczy sprawiedliwości otrzymywali piołun – tj. gorycz, rozczarowanie. Prorok oświadcza, że sprawiedliwość została powalona na ziemię; że uczciwość nie jest uznawana za rzecz pierwszorzędnej wagi. Następnie wykazuje, iż rozpleniło się przekupstwo; że bogactwo, władza i wpływy mogły dokonać prawie wszystkiego. Należało odwrócić się od takiego stanu, a ulga mogła przyjść jedynie dzięki zwróceniu się ku Panu.

Prorok mówi o Boskiej mocy językiem nieco podobnym do języka używanego przez patriarchę Ijoba (Ijoba 9:9). Wskazując na Plejady w gwiazdozbiornie Byka oraz na Oriona, chciałby, aby jego słuchacze zrozumieli, iż Ten, którego pomocy potrzebowali, był Bogiem, który potrafił stworzyć ziemię i niebo, Tym, który nie tylko miał moc zgromadzić wody w morza, lecz także zebrać wody z powrotem z mórz do chmur i rozlać je znów na ziemię w słusznym czasie. Ten wielki Bóg był Tym, kogo potrzebowali, a wszyscy inni, którzy im pomagali, byli bezsilni wobec Niego.

BÓG TROSCZY SIĘ O UBOGICH I POTRZEBUJĄCYCH

W wersecie 9 prorok nadmienia, że Boska moc będzie z ubogimi i uciskanymi dla ich wybawienia i że będzie to oznaczało zniszczenie mocnych i potężnych – tych, którzy nienawidzą karcenia i brzydzą się prawymi; tych, którzy sprzeciwiają się wszystkim, którzy ganią niesprawiedliwość.

Wersety 11 oraz 12 precyzują i szczegółowo opisują naturę niesprawiedliwości przez nich praktykowanej, której trzeba było się wyrzec i jej zaniechać. Werset 13 sugeruje, że pośród Izraelitów znajdowali się tacy, którzy nie pochwalali ogólnego postępowania narodu, lecz będąc bezsilni i znajdując się w mniejszości, zachowywali milczenie powodowani rozważą – bowiem czas był zły, a opowiedzenie się za sprawą uciskanych ściągnęłoby utrapienia na nich samych, nie przynosząc żadnej ulgi krzywdzonym. Jednakże prorok Amos otrzymał szczególną misję od Pana, by udzielić właśnie takiej nagany. Dlatego też nie mógł zachować milczenia powodowany rozsądkiem lub jakimikolwiek innymi względami, lecz musiał wypowiedzieć swoje poselstwo ze śmiałością.

Podobnie w dzisiejszych czasach nie jest obowiązkiem każdego z ludu Bożego, by zajmował miejsce Amosa i karmił urzędników publicznych itd., chociaż może widzieć, że praktykowana jest niesprawiedliwość. Rozwaga i mądrość mają być używane we wszystkim, co czynimy. Naszą misją obecnie nie jest ganień narodów, lecz sprawienie, by nasze światło tak świeciło, aby inni widzieli nasze dobre uczynki i wielbili naszego Ojca, który jest w niebie. Nasz Pan oświadcza, że to On będzie karmił narody, że upokorzy ich pychę, że straci mocarzy z ich stanowisk, że wywyższy pokornych – w słusznym czasie.

Do swego ludu mówi: „Oczekujcie na mię, mówi Pan, do dnia, którego powstanę do łupu” – Sof. 3:8-9.

Lekcja zamyka się napomnieniem od proroka, by jego słuchacze przeprowadzili gruntowną reformę; by szukali dobra, a nie zła, miłowali sprawiedliwość i nienawidzili grzechu. Gdyby czynili te rzeczy, wtedy mogliby zaiste zastosować do siebie obietnice Boże, tak jak już byli skłonni to czynić, twierdząc, iż są Jego ludem. Gdyby stosowali się do Boskich wymagań, takie stwierdzenia byłyby na miejscu, lecz nie w żadnym innym przypadku. Gdyby doszli do harmonii z Jego przepisami i wymogami, Pan byłby łaskawy dla nich jako ludu. W przeciwnym razie mogli oczekiwać wyłącznie chłosty i kar, jakie już zostały zapowiedziane.

Pamiętając o tym, że Izraelici byli ludem obrazowym, musimy odpowiednio przyjrzeć się tekstowi i kontekstowi, by zobaczyć, czy jest coś w Proroctwie Amosa, co ma zastosowanie szersze niż tylko względem niego oraz ludu Izraela za jego dni. Uzasadnienie dla takich spodziewań znajdujemy w już cytowanych słowach apostoła Piotra oraz w innych fragmentach z proroctw. Na przykład kiedy Dawid wypowiadał w swoich proroctwach słowa: „Strzeże wszystkich kości jego, żadna z nich się nie złamie” [Psalm 34:21 NB], niewiele rozumiał z tego, jakie miało być prawdziwe wypełnienie jego oświadczenia! Podobnie kiedy Dawid powiedział: „Bo nie zostawisz duszy mojej w grobie [szeolu], ani dopuścisz świętemu twemu oglądać skażenia” [Psalm 16:10], jakże niewiele on sam oraz lud Izraela rozumieli ze znaczenia tych słów – z tego, że Dawid jest prorokiem i że nieświadomie mówi o Chrystusie i Jego powstaniu z martwych – z szeolu! Dlatego też, rozumiejąc stosowność słów proroka Amosa, stwierdzamy, iż niektóre punkty związane z jego proroctwem sugerują jeszcze szersze wypełnienie jego przepowiedni w stosunku do nominalnego Izraela przy końcu obecnego wieku.

OLBRZYMI NA ZIEMI SĄ ZAPOWIEDZIĄ ZŁA

Nie do nas należy wołanie, że dzisiaj sprawiedliwość leży powalona na ulicach, a prawość nie ma przystępu. Nie do nas należy ogłaszanie, że ubodzy są nadmiernie opodatkowani, gnębieni lub rabowani. Wprost przeciwnie, stwierdzamy otwarcie, że w sądach krajów chrześcijańskich wymierzana jest duża miara sprawiedliwości. Czasami zastanawialiśmy się, jak cieleśni ludzie mogli w ogóle zgromadzić tak wiele mądrych, sprawiedliwych oraz rozsądnych praw i przepisów. Niemniej jednak w pewnym sensie obecnie funkcjonuje niesprawiedliwość i nierówność, nie tyle ze względu na jakąś pojedynczą formę zła, co z powodu zmienionych warunków, w jakich żyjemy. Błogosławieństwa Nowej Dyspensacji, które przychodzą do nas w warunkach społecznych opartych na samolubstwie jednostki, prowadzą do tego, że nieliczni bardzo się bogacą, a obawiamy się, że już niedługo okaże się, iż wielu stanie się przez to bardzo ubogimi.

Zawłaszczanie sobie korzyści dzisiejszych czasów, chociaż odbywa się legalnie, w zgodzie z prawami, które były swego czasu słuszne, prawdopodobnie doprowadzi do wielkiego ubóstwa – poprzez oddanie władzy i finansowej kontroli nad światem w ręce stosunkowo nielicz-

nych. Prawdą jest, że jak na razie ci nieliczni „giganci” są bardzo umiarkowani w swoich żądaniach i poczynaniach, a niektórzy z nich są nawet szczodrzy. Jednakże Pismo Święte zdaje się wskazywać, iż nie upłynie wiele czasu, nim władza, czy to chętnie, czy niechętnie, będzie sprawowana w taki sposób, by sprowadzić wielkie cierpienie na masy ludzkości, miażdżąc je tak jak pomiędzy dwoma kamieniami młyńskimi.

Z tego punktu widzenia słowa proroka mogłyby się odnosić do chrześcijaństwa. Jednakże możemy być pewni, że osoby u władzy i na stanowiskach nie są skłonne słuchać Amosa ani kogokolwiek innego, dlatego też musimy spodziewać się tego, co Pismo Święte wszędzie wykazuje – że obalenie chrześcijaństwa przyjdzie zniecka w „czasie ucisku, jakiego nie było, odkąd istnieją narody”; a w tym konflikcie Pan, który stworzył Plejady i Oriona, będzie Tym, który pokrzepi słabych przeciwko mocarzom, tak że słabi powstaną przeciwko mocarzom w anarchii (Amos 5:9).

Końcówka Proroctwa Amosa mówi o przywróceniu Izraela i błogosławieństwach Pana, jakie zstąpią

wówczas na cały rodzaj ludzki, łącznie z poganami. To właśnie to proroctwo apostoł Jakub cytował na naradzie w Jerozolimie, mówiąc: „Potem się wrócę, a pobuduję zasię przybytek Dawidowy upadły, a obaliny jego zasię pobuduję i znowu go wystawię, aby ci, co pozostali z ludzi, szukali Pana, i wszyscy narodowie, nad którymi wzywano imienia mojego, mówi Pan, który to wszystko czyni” – Dzieje Ap. 15:16,17.

Żyjemy obecnie w czasie, kiedy proroctwo to ma się wypełnić. Przywrócenie cielesnego Izraela ma się dokonać w warunkach ponownego ustanowienia Królestwa Bożego na świecie – Królestwa, które kiedyś było obrazowo przedstawione w królu Dawidzie, a obecnie ma zostać ustanowione dzięki większemu Dawidowi – Umiłowanemu. Pod rządami tego Królestwa, ponownie ustanowionego w bardziej korzystnych warunkach, Niebiańskiego Królestwa, reszta ludzi otrzyma sposobność szukania Pana, albowiem znajomość chwały Pana wypełni całą ziemię.

The Watch Tower, 15 listopada 1915, R-5805

Za dużo pieniędzy – odrzucenie dalszych ofiar

– 7 LISTOPADA [1915] – 2 KRÓL. 11:21-12:16 –

LEKCJA Z ODLEGŁEJ PRZESZŁOŚCI ODNOŚNIE DATKÓW NA CELE RELIGIJNE – SKARBNIICY BEZ PORĘCZYCIELI
– NAPRAWIONA ŚWIĄTYNIA – OBRAZOWE ZASTOSOWANIE TEGO WYDARZENIA – KONIECZNOŚĆ POWROTU
DO BADANIA BIBLII – WYKONYWANIE NASZEJ CZĘŚCI W ODBUDOWIE MURÓW DUCHOWEGO SYJONU.

„Ochotnego dawcę Bóg miłuje” – 2 Kor. 9:7.

Szesnaście lat minęło od wydarzeń omawianych w naszym poprzednim rozważaniu [zob. str. 91]; król Joasz ma dwadzieścia trzy lata. Podsunął już kapłanom sugestie odnośnie naprawy świątyni, która bardzo niszczała; ludzie w dalszym ciągu nie czcili Boga z całego serca. Nadal znajdowali się pod wpływem bałwochwalstwa okolicznych narodów. Niektórzy wciąż palili kadzidła na ołtarzach ku czci Baala.

KAPŁANI KIEPSCY W INTERESACH

Król Joasz zauważył, że pozwolenie kapłanom na zbieranie pieniędzy w celu naprawy świątyni nie dawało rezultatów. Nie każdy człowiek dobrego serca posiada talent do zarządzania. Zapis nie podaje, że kapłani byli nieuczciwi, wykorzystując zebrane pieniądze na własne sprawy, ani też, że wydawali pieniądze niemądrze. Możliwe, że ludzie nie mieli zaufania do kapłanów i w związku z tym nie dawali zbyt szczerze.

W każdym razie król spostrzegł, że świątynia nadal niszczała. Wezwał kapłanów i powiedział do nich: „Dlaczego nie naprawiacie uszkodzeń świątyni?”. Odpowiedź kapłanów nie jest podana, król jednak nakazał: „Teraz więc nie pobierajcie pieniędzy od swoich znajomych, lecz oddawajcie je na naprawę świątyni”. Król podszedł do sprawy tak łagodnie i uprzejmie jak się da, nie oskarżając kapłanów o sprzeniewierzenia albo zaniedbania.

Nowe zarządzenie nakazywało postawienie specjalnej skrzyni na dziedzińcu świątyni, dogodnie dla wchodzących i wychodzących wiernych oraz pod nadzorem kapłanów, którzy strzegli wejścia. Ten sposób dobrze się sprawdził. Pieniądzy szybko przybywało. Niebawem wystarczyło ich na naprawy i inne rzeczy. Wstrzymano dalsze zbiórki na ten cel. Świątynię doprowadzono do należytego stanu, a całe to doświadczenie przyniosło ogólne błogosławieństwo.

Jest też lekcja dla nas związana z tą sprawą. Ludzie lubią widzieć rezultaty. Chcą wiedzieć, czy pieniądze ofiarowane na cele dobroczynne nie poszły w całości na wydatki biurowe. Dobrowolne ofiary bardziej się podobają zarówno Bogu, jak i ludziom, niż ofiary, które się wymusza, do których się namawia czy o nie błaga, przymilając się świętym i grzesznikom. Ktokolwiek daje na rzecz sprawy Pańskiej, czerpie z tego pożytek. Nie tylko działa w dobrej sprawie, ale też pielęgnuje w swym własnym sercu szczodropliwość. Nasz Pan powiedział: „Lepiej jest dawać niż brać” – o ile dawanie jest dobrowolne i ochocze.

Prosząc o pieniądze, Kościół wyrządza wielką szkodę. Ktoś zauważył, że w niektórych kościołach zabieganie o pieniądze uczyniono głównym elementem religii – zwracając się o nie osobiście lub też prosząc publicznie poprzez podawanie koszyka na datki. Kościelne jarmarki, kościelne kolacje, kosze z prezentami itd. są jeszcze bar-

dziej naganne niż puszki na składki i prywatne namawianie. Ktoś nazwał takie usiłowania „dojeniem kozłów”. Ludzie Pana to symboliczne *owce*, ludzie światowi – *kozy*.

DUCHOWY SPOSÓB DAWANIA

Wydaje się, iż właściwy pogląd wpaja Pismo Święte, a mianowicie, że każdy chrześcijanin powinien udzielać zgodnie ze swymi możliwościami oraz zainteresowaniem daną pracę i że od tych, którzy nie są wiernymi, nie powinno się oczekiwać darowizn ani prosić o nie. Ale któż nie wie, że spora część pieniędzy zbieranych na cele kościelne jest niechętnie dawana przez ludzi, którzy częstokroć są nie tylko niezainteresowani projektami, ale nawet są im przeciwni! Protestanci biznesmeni nierzadko dadzą raczej katolickim organizacjom charytatywnym, żeby nie urazić dobrego klienta. Podobnie też biznesmeni katolicy będą wspomagać datkami protestanckie przedsięwzięcia, których w ogóle nie popierają.

Jest to dobry czas, by powrócić do napomnienia ewangelicznego (1 Kor. 16:2): pierwszego dnia w tygodniu niech każdy z was odkłada zgodnie z tym, na ile Bóg zapewnił mu powodzenie – na cele religijne i charytatywne. Tylko takie dobrowolne dawanie ma jakąkolwiek wartość, czy to w oczach Boga, czy ludzi. Tylko takie spotka się z Bożym błogosławieństwem bez względu na to, czy był to wdowi grosz, czy obfity dar bogatego człowieka.

WYRWY W ŚWIĄTYNNYM MURZE

Spoglądając na duchową Świątynię, zauważamy, że z zewnątrz nie można żądać nic więcej ponad to, co reprezentują obecnie wspaniałe kościoły stołecznych miast. Opisując stan Kościoła w naszych dniach, Pismo Święte maluje te warunki pod postacią zboru w Laodycei, stwierdzając: „Znam uczynki twoje, żeś ani zimny, ani gorący. Obyś był zimny albo gorący! A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich. Ponieważ mówisz: Bogaty jestem i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, żeś pożałowania godzien nędzarz i biedak, ślepy i goły, radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego, abyś się wzbogacił i abyś przyodziął szaty białe, aby nie wystąpiła na jaw haniebna nagość twoja, oraz maści, by nią namaścić oczy twoje, abyś przejrzał” – Obj. 3:15-18.

Zatem z duchowego punktu widzenia dzisiejsza Świątynia potrzebuje naprawy. Powierzchnie Kościół jest bogaty; duchowo jest ubogi. Większość jego wychowanków, z duchowymi włącznie, porzuciła wszelką wiarę w Biblię jako Słowo Boże. A jednak nie są oni znani pod mianem niewiernych, lecz określa się ich terminami brzmiącymi nie tak szorstko: wyżsi krytycy, ewolucjoniści. U wielu z nich nawet wiara w osobowego Boga się chwieje; skłaniają się też ku pytaniom, czy jakimś sposobem nie mamy jednak nieinteligentnego boga – Natury i czy ludzkość oraz wszelkie inne inteligencje nie są jedynie wytworem ewolucji.

Przyczyna i grunt tego fatalnego stanu nie są odległe. Niedorzeczności wyznań wiary sformułowanych w „ciemnych wiekach” są tak wielkie, że ludzie inteligentni nie mogą ich dłużej akceptować. Popelniliśmy

błąd, przypuszczając, że owe wymysły bazują na Piśmie Świętym i są przez nie popierane. Prawda jest taka, że kreda z przeszłości są sprzeczne nie tylko same ze sobą, ale także z Biblią. Zrozumienie tego i uwierzenie w to oznacza powrót do badania Biblii bez koloryzujących okularów naszych ojców i z podniesionymi ku Bogu sercami, ażeby zechciał nam udzielić światła obiecanego wiernemu ludowi przy końcu wieku: „Mamy więc słowo prorockie jeszcze bardziej potwierdzone, a wy dobrze czynicie, trzymając się go niby pochodni, świecącej w ciemnym miejscu, dopóki dzień nie zaświta i nie wszędzie jutrzienka w waszych sercach” (2 Piotra 1:19).

POWINNOŚĆ TEJ GODZINY

Zauważając duchowe osłabienie Domu Bożego, Kościoła, wszyscy, którzy kochają Boga i Go czczą, powinni wykonywać swoją część, powinni mieć swój wkład w poprawę tego stanu. Pracy tej nie można zostawić wyłącznie w rękach klasy kleru czy kapłanów. Ludzie ogólnie powinni ocenić sytuację i każdy powinien cieszyć się ze swego udziału w odbudowie murów Syjonu. Owe duchowe mury stanowią „wiązę, która raz na zawsze została przekazana świętym” – Judy 1:3.

Każdy chrześcijanin powinien zapytać sam siebie: „Co ja robię w celu tej naprawy? Jak ja okazuję Panu moją gorliwość dla Prawdy i sprawiedliwości oraz nienawiść do grzechu i nieprawdy?”. A w odpowiedzi na te pytania każdy powinien podwoić swe wysiłki, żeby zrozumieć Prawdę i pomagać innym w jej zrozumieniu, nie zważając na koszt, jaki poniosą kreda i systemy „ciemnych wieków”.

The Watch Tower, 15 października 1915, R-5789



Kamienie zburzonego przez Rzymian muru dróg świątyni Jerozolimskiej (Wikipedia)

Przed zginieniem przychodzi pycha

– 5 GRUDNIA [1915] – 2 KRON. 26:8-21 –

IZRAEL OBRAZOWYM KRÓLESTWEM – MESJASZ USTANOWI WYPEŁNIENIE OBRAZU – SUKCESY POLITYCZNE I WOJSKOWE
UZZJASZA OKAZAŁY SIĘ DLA NIEGO SIDŁEM – JEGO ZUCHWAŁY GRZECH – KARA ZAŃ – LEKCJA ZARÓWNO DLA
KOŚCIOŁA, JAK I DLA ŚWIATA – NIEZNAJOMOŚĆ PRAWA BOŻEGO NIE JEST DOBRYM USPRAWIEDLIWIENIEM

„Pycha przywodzi człowieka do upadku, lecz pokorny duchem dostępuje czci” – Przyp. 29:23.

Uzzjasz był wielkim i zwycięskim królem w Jerozolimie. Dobrze zaczął swe rządy, okazując cześć Bogu i poprawiając obronność samej stolicy oraz reszty królestwa. Rozważając wojny Izraela, musimy pamiętać, że przez pewien czas naród ten był przejawem Boskiego panowania na ziemi w taki sposób, w jaki nie był żaden inny naród ani wcześniej, ani później.

Królowie Izraela byli pomazywani z Boskiego polecenia i upoważnienia, w przeciwieństwie do innych królów. Mówiono o nich, że „zasiadają na tronie królestwa Pana”, co nie miało miejsca w przypadku innych władców, panujących przed nimi lub też w późniejszym czasie. Jednakże ich królestwo nie było tym, o które się modlimy: „Przyjdź królestwo Twoje”, lecz jedynie wstępnym układem zawartym z obrazowymi Izraelitami.

Królestwo Boże naprawdę nastanie na ziemi po tym, jak Mesjasz je ustanowi. Będzie On panować przez tysiąc lat, by podźwignąć pokornych, by błogosławić wszystkich, którzy szukają sprawiedliwości, by karać i korygować wszystkich innych, a ostatecznie zniszczyć niepoprawnych we wtórej śmierci. Dlatego też fortyfikowanie i umacnianie kraju przez królów Judy i Izraela było zgodne z zarządzeniami obowiązującymi w tamtej epoce i miało na celu obronę ziemi, którą Wszechmocny dał specjalnie temu narodowi.

ZUCHWAŁOŚĆ KRÓLA

Prawdziwość Przyp. 16:18: „Przed zginieniem przychodzi pycha, a przed upadkiem wyniosłość ducha” okazała się na królu Uzzjaszu. Kiedy jego sława dotarła za granicę i zaczął on odczuwać swoją wielkość, pojawiła się pycha. Zapomniał, że jest jedynie Pańskim przedstawicielem w królestwie i że jego pierwszą powinnością jako lojalnego poddanego Boga jest to, by słuchać i przestrzegać Boskich przykazań.

Dokonawszy rzeczy wielkich z politycznego i wojskowego punktu widzenia, król Uzzjasz próbował wyróżnić się na polu religijnym. Najwyraźniej uważał, że Bóg jest dumny z niego samego i jego sukcesów i bardzo się uraduje, gdy wejdzie on do świątyni, tak jak to czynili kapłani, i ofiaruje kadzidło na złotym ołtarzu. Znał zasady i przepisy rządzące świątynią i posługą w niej sprawowaną, ale uważał, że stoi ponad nimi. Chciał pójść bezpośrednio do Boga bez uznawania kapłana.

Wielu ludzi odnoszących sukcesy popada w ten sam błąd, mniemając, iż ich powodzenie w biznesie lub w polityce, błyskotliwość umysłu lub świetność ich wykształcenia jest właśnie tym, czego Bóg od nich wymaga. Uważają, że gdyby poszli do kościoła i uznali Boga, On byłby bardzo z tego dumny i na pewno dałby

im pierwsze miejsce we wszystkim. Jest to błąd. Wielki Król Wieczności – „Najwyższy, który mieszka w wieczności” (Izaj. 57:15) – posiada zasady i przepisy rządzące wszystkimi próbami przystępu do Niego. Jest tylko jedna droga, którą można się do Niego zbliżyć, i nie ma żadnej innej – Jan 14:6.

KAPŁAN WEDŁUG PORZĄDKU MELCHISEDEKA

Ktoś mógłby powiedzieć: Ach tak! Już rozumiem. Chciałbyś, byśmy pojęli, że laikat nie ma dostępu do Boga, że musi do Niego przychodzić poprzez kler, tak jak król Uzzjasz powinien był przystąpić do Boga poprzez najwyższego kapłana Izraela. Jednak ja nie zgadzam się z tym, że członkowie kleru są ważniejsi niż inni śmiertelnicy. Twierdzę, iż wielu z nich posiada umysły mniej błyskotliwe od mojego, że wielu z nich jest mniej wykształconych, a niektórzy są całkowicie pozbawieni zmysłu biznesowego. Przyznaję, że dla zwykłych ludzi może być właściwym przystępowanie do Boga poprzez kler, lecz kiedykolwiek ja do Niego przystępuję, czynię to dzięki sile mojej własnej osobistej inteligencji, ze świadomością, że Wszechmocny cieszy się, że do Niego przychodzę. Często modlę się: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, (...) albo jako i ten celnik – Łuk. 18:11.

Nie, przyjacielu, nie to było naszą myślą i nie to jest myślą Biblii ani też lekcją, jaką powinniśmy wyciągnąć z rozważanego tekstu. Musimy przyznać, że nie ma żadnego biblijnego upoważnienia dla klasy kleru w Kościele Chrystusa – chyba że miałoby nią być dwunastu apostołów (wśród których św. Paweł zajmuje miejsce Judasza). W Piśmie Świętym owych dwunastu stanowi hierarchię – szczególnych rzeczników Jezusa.

Nie chcemy dać nikomu do zrozumienia, że dusza pragnąca przystąpić do Boga musi to robić za pośrednictwem kleru jakiegokolwiek denominacji. Jednakże z całym naciskiem podkreślamy fakt, iż jest tylko jedna droga przystępu do Boga – poprzez Wielkiego Orędownika, którego On wyznaczył dla nas – „Jezusa Chrystusa sprawiedliwego”, „kapłana na wieki według porządku Melchisedeka” (1 Jana 2:1; Hebr. 5:6). Jego przesłaniem było: „Nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie”. „Nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12.

KADZIDŁO NA ZŁOTYM OŁTARZU

Można wybaczyć tym, których oczy zrozumienia nigdy nie zostały otworzone i przystępują w modlitwie do Boga, pomijając Jezusa, ponieważ nie uświadomili sobie, że Jezus jest jedyną osobą wyznaczoną przez Boga do tego,

by świat mógł się z Nim pojednać. Ich modlitwy mogą otrzymać odpowiedź w ograniczonym zakresie, jeśli są zanoszone w szczerości, z serca, bowiem jak nadmienia św. Paweł, Bóg przemyślał czy na nieznajomość Jego zarządzeń – Dzieje Ap. 17:30.

Jednakże, tak jak król Uzzjasz wiedział o Boskich zarządzeniach mówiących o tym, że jedynie kapłan może składać kadzidło Wszechmocnemu na złotym ołtarzu, tak samo ci, którzy uświadomili sobie, że Jezus jest wielkim pozaobrazowym Kapłanem, poprzez którego otworzona została możliwość komunikowania się z Ojcem, spotkaliby się z potępieniem, gdyby próbowali w modlitwie znaleźć się przed obliczem Boga w inny sposób niż ten, który został przewidziany w Boskich zarządzeniach, podobnie jak król Uzzjasz został porażony trądem za swoją zuchwałość i pychę.

Z punktu widzenia Pisma Świętego trąd jest symbolem grzechu. Dlatego też doświadczenia króla Uzzjasza symbolicznie oznaczają, że ktokolwiek przystępowałby do Boga, pomijając ustanowionego przez Niego Kapłana, choć miałby świadomość, że jest to niestosowne, znalazłby się pod Boskim wyrokiem jako rozmyślny grzesznik. Kara byłaby proporcjonalna do stopnia uprzednio posiadanego oświecenia.

OSIEMDZIESIĘCIU ŚMIĄLYCH KAPŁANÓW

Kiedy król wszedł do świątyni w świątyni, by ofiarować kadzidło na złotym ołtarzu, najwyższy kapłan oraz osiemdziesięciu kapłanów poszło za nim, protestując przeciwko temu świętokradztwu. Chociaż całkowicie wchodziło to w zakres ich obowiązków, niemniej jednak pokazało, iż są ludźmi odważnymi i śmiałymi, bowiem w starożytności król miał wielką władzę. Uzzjasz zdawał sobie sprawę ze swej potęgi i był z niej dumny, dlatego też było prawdopodobne, że będzie miał za złe jakiegokolwiek wtrącanie się w jego królewskie przywileje.

Ich słowa protestu dotyczyły tego, o czym król już wiedział, czyli ograniczeń związanych ze służbą w świątyni. Jednakże dodali: „Wyjdź z świątyni, gdyż dopuściłeś się zniewagi, a nie przyniesie ci to chwały przed Panem Bogiem”. Gdy naruszane są Boskie zarządzenia, nie można osiągnąć prawdziwej chwały, prawdziwego błogosławieństwa ani prawdziwej pomyślności. Dlatego też postępowanie króla musiało przynieść mu hańbę. Gdyby pośpieszył, by oddać Bogu chwałę, niewątpliwie otrzymałby błogosławieństwo. Zamiast tego, naruszenie Boskiego prawa przyniosło mu przekleństwo.

Lekcja zilustrowana naszym tekstem oraz słowami naszego Pana: „Wszelki, kto się wywyższa, ponizony będzie, a kto się ponizą, wywyższony będzie” (Łuk. 14:11) jest prosta. Nawet gdyby zamiast pychy król

był motywowany dobrymi intencjami, nie byłoby to wystarczające. Dobre intencje powinny być skłonić go do badania Boskich zarządzeń i obietnic. Nieznajomość Prawa nie jest usprawiedliwieniem. Stąd też napomnienie apostoła: „Staraj się, abyś się doświadczonym stawiał Bogu robotnikiem, który by się nie zawstydził i który by dobrze rozbiierał słowo prawdy” – 2 Tym. 2:15.

Niniejsza lekcja wydaje się być lekcją pokory zarówno dla Kościoła, jak i dla świata. Niektórzy od urodzenia są pokornego ducha, a inni rodzą się zarozumiali. Dlatego też ci ostatni są upośledzeni pod tym względem, chociaż z punktu widzenia Pisma Świętego posiadają tę przewagę, że są odważni w walce przeciwko obecnym przeciwnościom. Ogólnie rzecz biorąc, nasze upośledzenia wynikające z niedoskonałości ciała nie są aż tak nierówne, by niektórym łatwiej było niż innym wejść do Królestwa w ramach powołania obecnego Wieków Ewangelii. Albowiem gdzie wiele dano, wiele będzie wymagane, a osąd Pana będzie dokonywany według serca, woli, intencji, wysiłków, a nie według ciała, jego słabości oraz niedociągnięć.

Pokora jest ważna, nie tylko sama w sobie, lecz także z tego powodu, że inne łaski ducha świętego nie mogą być rozwijane bez niej. U szczytu listy takich duchowych zalet jest cichość. Jak można być łagodnym lub dokonać znaczącego postępu w rozwijaniu tych łask, jeśli nie jest się cichym? Jak można być cierpliwym i poddać się próbom i trudnościom życia, nie mając w sobie cichości? Jak można być uprzejmym wobec przeciwników oraz uprzejmym we wszystkich rzeczach, nie stając się cichym? Jak można być cierpliwym wobec wszystkich, jeśli nie jest się cichym? Jak można posiadać miłość braterską, jeśli nie przez cichość? Jak można być podobnym do Boga, jeśli się nie ma cichości? Jak można kochać w biblijnym znaczeniu bez cichości? Wszyscy, którzy będą członkami Kościoła, zostaną wypróbowani pod tym kątem. A cichość i pokora muszą być rozwijane i muszą obfitować w sercu po to, by pozostałe owoce ducha świętego mogły się rozwijać.

The Watch Tower, 15 listopada 1915, R-5804



Morderczyni swych wnuków

– 31 PAŹDZIERNIKA [1915] – 2 KRÓL. 11:1-20 –

CÓRKA JEZABEL ZOSTAJE KRÓLOWĄ JUDY – JEJ ZGUBNY WPŁYW JAKO KRÓLOWEJ WDOWY – POWAŻNE
SKUTKI ODSTĘPSTWA OD BOSKIEGO PRAWA – MOC PYCHY – SAMOLUBSTWO PROWADZĄCE DO MORDERSTWA
– CHŁOPIEC JOASZ KORONOWANY NA KRÓLA W WIEKU SIEDMIU LAT – NIKCZEMNE ZABÓJSTWA ATALII.

„Dom bezbożnych będzie zniszczony, lecz namiot prawych zakwitnie” – Przyp. 14:11.

Córka Jezabel, królowa Atalia, została z chwilą śmierci swego męża królową wdową nad królestwem Judy; jej syn Achazjasz został królem. W krajach orientalnych matka króla jest w dalszym ciągu najwyższym autorytetem, jak np. w Chinach. Taki był zwyczaj wśród Żydów. Jako królowa wdowa, Atalia wywierała silny i fatalny wpływ, działając przeciwko prawdziwemu Bogu i Jego kultowi, faworyzując zaś kult Baala. Nie jest to jedyny przypadek, gdy małżeństwo królów Izraela z córkami obcych rodów królewskich spowodowało wielkie szkody. Matka Atalii, Jezabel, to inny wymowny przykład. Pamiętamy również, że to obce żony króla Salomona były dla niego sidłem.

Przypominamy sobie w tym względzie, iż Boski nakaz dla wszystkich Izraelitów głosił, że nie mają oni zawierać małżeństw z członkami innych narodowości. Wydaje się, że każde odstępstwo od Boskiego prawa spowodowało poważne kary. Jest to w ścisłej harmonii z Boskim postanowieniem tylko co do tego jednego narodu – że to oni mieli być Jego ludem w szczególnym sensie, że inne narody nie są Jego ludem i że posłuszeństwo względem Jego prawa będzie nieść dla nich błogosławieństwa, ale nieposłuszeństwo spowoduje niepowodzenia (5 Mojż. 7:6-11). Prawo to jest nadal obowiązujące dla Żydów, ale nie dla innych narodów.

Wszyscy powinni dostrzegać właściwy pozaobraz albo duchowe znaczenie tego zarysu Boskiego prawa. Stosuje się ono do chrześcijan, którzy z Boskiego punktu widzenia tworzą „rodzaj wybrany, naród święty” (1 Piotra 2:9). Chrześcijanie nie powinni „ciągnąć nierównego jarzma z niewiernymi” (2 Kor. 6:14). Chrześcijanie mają wyjść ze świata i się odłączyć. Nie odnosi się to wszakże do nominalnych chrześcijan, lecz jedynie do klasy spłodzonych z ducha, którzy w pełni poświęcili się Panu. Tacy mają doradę, aby zawierać małżeństwa „tylko w Panu” – tylko z poświęconymi. Ci, co lekceważą Boskie wskazówki, narażają na niebezpieczeństwo swój własny duchowy rozwój, jak też szczęście własne i osób światowych, z którymi się wiążą.

MORDERSTWO DLA WŁADZY

Gdy król Achazjasz został zabity przez Jehu (2 Król. 9:27-28), jego matka, królowa wdowa, natychmiast zdała sobie sprawę z tego, że to oznacza utratę jej rangi i siły – władzy, zaszczytu i bogactw, które jej samolubne, dumne serce tak kochało. Uświadomiła sobie, że z chwilą, gdy jej wnuk wstąpi na tron, ona będzie musiała ustąpić ze swej pozycji na rzecz swojej synowej. Jej egoistyczne, próżne serce postanowiło, że żadną miarą tak być nie może. Raczej ona sama stanie się morderczynią. Bezwzględnie nakazała wymordować swoich wnuków; wyjątkiem było

jedno niemowlę, które jego ciotka ukryła w pokoju używanym do przechowywania posłań, nazwanym w naszej lekcji „pokojem sypialnym”.

Następnie ukrywała dziecko aż do siódmego roku życia w pomieszczeniu przylegającym do starej świątyni, która nie była używana podczas panowania królowej Atalii, gdyż ta czciła i uprawiała kult Baala.

Jedną z lekcji dla nas stanowi moc pychy. Możemy oczywiście mieć nadzieję, że niewielu stanie się pod jej wpływem mordercami, mając nawet taką pokusę. Jednak niewielu z nas będzie mieć nawet taką pokusę, by sięgnąć po tron albo pozyskać go dla siebie po kimś, kto już go posiada. Historia wspomina inne przypadki, gdy moc pychy doprowadziła do morderstwa w celu zdobycia tronu, na przykład wymordowanie przez króla Heroda wszystkich betlejemskich niemowląt w wieku dwóch lat i poniżej dla zapewnienia tronu Izraela dla siebie i swoich potomków. Historia wspomina też, że Laodike otruli sześciu swoich synów, jednego po drugim, aby mogła zostać cesarzową Konstantynopola. Inna matka, o imieniu Irene, oznaczającym *pokój*, wykuła oczy swojemu własnemu synowi, żeby to ona nadawała się do władania imperium, nad którym chciała królować.

Nic dziwnego, że Biblia oświadcza, iż serce człowieka w jego upadłym stanie „najzdradliwsze jest nade wszystko i najprzewrotniejsze” (Jer. 17:9 BG). Nic dziwnego, że Biblia nam mówi, iż błogosławieństwo Nowego Przymierza, jakie Bóg zawrze ze światem przez Izrael w ciągu królowania Mesjasza, będzie polegać na usunięciu skamieniałości ludzkiego serca i na przywróceniu rodzajowi ludzkiemu serc mięsistych – właściwej ludzkiej sympatii, jaką posiadał doskonały człowiek, będąc stworzonym na obraz i podobieństwo Boże (Ezech. 11:19, 36:26; Jer. 31:31-34). Jakże się cieszymy, że Królestwo Mesjasza nie tylko powstrzyma grzech i grzeszników, ale w procesie restytucji usunie skamieniałość serca, a tych z rodzaju ludzkiego, którzy będą chcieli, przywiedzie do stanu miękkości serca i harmonii z Boskim prawem miłości dla Boga i bliźnich!

Ponieważ my nie jesteśmy królami ani królowymi i nie mamy ich pokus, zwróćmy uwagę, że ta sama zasada twardości serca działa jednak w interesach tego świata, w społeczeństwie i rodzinie. W świecie biznesu działa ona w celu zniszczenia konkurencyjnego przedsiębiorstwa. W sprawach społecznych usuwa rywali, nakłania do nadużyć, oszczerstw itp. W domach, jak np. między rodzicami a dziećmi czy braćmi i siostrami, często oznacza niesprawiedliwość. Naprawić to wszystko może umiłowanie prawości, które będzie prowadzić do miłości i do posłuszeństwa względem Złotej Reguły oraz stosowania się jak to tylko możliwe do Boskiej woli: „Będziesz mi-

łował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej, i ze wszystkiej myśli twojej; a bliźniego twego jako samego siebie” [Łuk. 10:27].

UKORONOWANIE CHŁOPCA NA KRÓLA

Młody król miał na imię Joasz. Przez sześć lat trzymany był w ukryciu, a w siódmym roku został koronowany. Johojada, najwyższy kapłan, którego córka uratowała Joasza, nadzorował ceremonię koronacji. W wielkiej mądrości zwołał wszystkich przywódców narodu na uroczyste święto wtedy, kiedy ich zgromadzenie nie budziło zdziwienia. Podobnie też dowódcy straży otrzymali takie rozkazy, by zapewnić młodemu królowi wszelką ochronę i by mógł on swobodnie opuszczać pałac.

Ceremonia przebiegła pomyślnie. Królowa wdowa usłyszała okrzyki: „Niech żyje król!” i przybyła z pałacu do świątyni, by sprawdzić, co się dzieje. Zdawszy sobie sprawę z tego, co zaszło, zawołała: „Zdrada! Zdrada!”. Tak to czasem bywa, że niesprawiedliwość tak bardzo ogarnie i przeniknie ludzki umysł, że próba zaprowadzenia sprawiedliwości traktowana jest jako zdrada,

bunt i zniewaga. Lekcję dla wszystkich poświęconych dzieci stanowią słowa: „Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca twego; bo z niego żywot pochodzi” (Przyp. 4:23).

Gdy korona została umieszczona na głowie młodego króla, na wierzchu położono pergaminowy zwój z dziesięcioma przykazaniami. Wskazywało to na fakt, że Boskie prawo jest nadrzędne w stosunku do korony. Tak powinien osądzać sprawy każdy zrównoważony umysł. Najpierw jest Boskie prawo; ludzkie prawa są na drugim miejscu. A ludzkie prawa odpowiadają zazwyczaj na tyle wysokim standardom, na ile godni są ludzie, którzy te prawa tworzą.

Judea musiała wyraźnie upaść, jeśli chodzi o stan patriotyzmu i męstwa, skoro pozwolono królowej wdowie zagarnąć tron na drodze mordowania przez sześć lat. Podobnie też państwa i miasta, które pozwalają i uznają dominację oszustw i zmów przeciwko interesom publicznym, zwykle doświadczają takiej zdrady, na jaką zasługują. Tym, co należy ćwiczyć w wysokich standardach, jest serce, intelekt, myśl, a następnie te wyższe standardy zostaną przejęte przez ciało polityczne.

The Watch Tower, 15 października 1915, R-5787

Chrześcijański obowiązek a wojna

Wraz z postępującą wojną szerzy się gorzki, stronniczy duch. Ludzie należący do walczących narodów przekonani są, że prawda jest po ich stronie, a wszystko inne jest złe. Poczucie sprawiedliwości zdaje się coraz bardziej ślepnąć. Jakakolwiek próba, by rozważyć te kwestie w sposób uczciwy i sprawiedliwy, traktowana jest jako nielojalność, głupota itp. Pod wpływem wojny najlepsze rzeczy w cielesnym człowieku zdają się zanikać. Niemcy oraz ich sprzymierzeńcy twierdzą, że utrzymywali pokój na świecie przez trzydzieści lat, podczas których ich zazdrośni sąsiedzi, widząc ich dobrobyt, usiłowali go powstrzymać oraz oczekiwali na sprzyjający moment, by spróbować ich zniszczyć. Według nich ich handlowy rozwój oraz próba zbudowania marynarki wojennej proporcjonalnej do ich populacji wzbudziła zazdrość sąsiadów, których handel na morzu był już rozwinięty.

Twierdzą, że Belgia nie była bezstronna, ale pobiła ich wrogom oraz że przejście niemieckiej armii przez Belgię było militarną koniecznością. W podobnym stylu twierdzą, iż ochrona ich narodowości przed europejskim związkiem sprawia, że ich podwodne działania wojenne, blokada oraz inne rzeczy, których nie chcą, są konieczne. Twierdzą też, że taka konieczność nie może być ograniczona prawem i taka właśnie się pojawiła oraz że celem wojny jest *sukces* – który ma zostać osiągnięty tak honorowo, jak to możliwe, ale ma być *osiągnięty*.

Wielka Brytania i jej sprzymierzeńcy mają przeciwny punkt widzenia. Twierdzą, że od czterdziestu lat obserwowali rozwój Niemiec i uważali go za zagrożenie dla swoich praw. Z tego powodu Francja utrzymywała armię podobnej wielkości jak Niemcy, Rosja armię dwa razy większą, podczas gdy Wielka Brytania dążyła do posiadania marynarki wojennej silniejszej niż pozostałe

narody świata. Jeśli Niemcy nie zostaną teraz zduszone, ich duch rozwoju doprowadzi ich do przewagi nad innymi narodami pod względem handlowym, jak i finansowym. Oznaczałoby to, że wszystkie pozostałe narody byłyby proporcjonalnie słabsze, a one uważają to za przerażający koszmar zbrojeń. Niemcy muszą zostać zduszone za wszelką cenę, dla dobra nie tylko obecnych, ale także przyszłych pokoleń.

Biblia oświadcza, że dla takich ludzi „nie ma Boga. Oto całe rozumowanie” ich (Psalm 10:4 NB). Mimo że wszystkie narody europejskie, poza Turkami, uważają się za narody chrześcijańskie, jednak żaden z nich nie przejawia zaufania do Boga. Twierdzą, że cała odpowiedzialność, zarówno za teraźniejszość, jak i przyszłość, spoczywa na nich.

„STRACH ZDJĄŁ OBLUDNIKÓW” [IZAJ. 33:14]

W przekonaniu, że posiadają Boskie upoważnienie, przejawiając pozory pobożności, ale nie mając jej mocy czy wiary, wiele z tych narodów zaczyna dostrzegać, że wojna ta nie jest jak inne wojny – że Bóg rozpuścił wiatry, że już ich nie powstrzymuje. Nadszedł czas, że pozwolił złym żądom ludzkim rozpętać zawieruchę ucisku, która wkrótce doprowadzi do rewolucji, a następnie do anarchii i w ten sposób przygotowuje drogę dla Pana i Jego Królestwa.

Jakże smutny obraz prezentuje ta wojna – dwadzieścia milionów zmobilizowanych żołnierzy z dziennym kosztem utrzymania przekraczającym czterdzieści milionów dolarów! Dwanaście milionów mężczyzn w kwiecie wieku zostało zranionych, pojmanych bądź zabitych. Zużycie amunicji wprawia w osłupienie. Jeden z brytyjskich ministrów ogłosił niedawno, że w jednej bitwie w Belgii

siły brytyjskie zużyły więcej amunicji niż podczas całej wojny burskiej!

Narodowe długi już były olbrzymie, a brytyjskie obligacje były sprzedawane o 25% taniej, niż wynosiła ich wartość nominalna przed rozpoczęciem wojny. Czy jakakolwiek rozsądna osoba może uważać, że długi walczących narodów ujęte w ich obligacjach zostaną kiedykolwiek spłacone? A gdy ludzie uświadomią sobie, co to wszystko oznacza, i zdadzą sobie sprawę z upadku instytucji finansowych, które zostaną w to wciągnięte, odkrycie to będzie straszne. Jedynym logicznym skutkiem, jakiego możemy się spodziewać ze strony zniechęconych ludzi, będzie to, co przewiduje Biblia – wielkie trzęsienie, jakiego nie było, odkąd istnieją ludzie – trzęsienie społeczeństwa, gigantyczna w swym zasięgu rewolucja – Obj. 16:18.

DEPRAWUJĄCY WPLYW WOJNY

Zawodowi pasterze Chrystusa rozmaitych denominacji zdają się nawzajem prześcigać w porzucaniu Wielkiego Wodza naszego zbawienia oraz Jego zasady pokoju i miłości, by łączyć się coraz bardziej z militarystką. Wzywani przez przedstawicieli władz, ci zawodowi przedstawiciele Księcia Pokoju zdobywają poparcie swoich rządów, prawiąc kazania o wojnie. Niewiele wiadomości dociera do nas w tej kwestii z Wielkiej Brytanii, ale sugestia Biskupa Londynu na ten temat jest wystarczająca. Wzywa on chłopców i dziewczęta, by wcześniej pobierali się i tworzyli duże rodziny, przypuszczalnie do śmiertelnej walki – nie po to, by byli żołnierzami Krzyża Chrystusowego i naśladowcami Baranka, ale żołnierzami krzyża św. Jerzego, który widnieje na brytyjskiej fladze.

Niedawno w Kanadzie Wydawca został wprowadzony w osłupienie działalnością tamtejszych kaznodziej – szczególnie tych należących do kościoła anglikańskiego. Jeden z nich, ubrany w mundur w kolorze khaki, maszerował ulicami razem z ochotnikami. Zapytany przez znajomego z kolegium: „Czyżbym widział cię w szeregach?”, odpowiedział: „Tak, chciałem zachęcić chłopców”. „A myślałeś o pójściu na front, do okopów?” „Nie, nigdy w życiu!” Działal jedynie jako zachęta dla innych, by szli na front; dokładnie jak byk, trzymany w jednej z chicagowskich zagród, który wita zwierzęta idące na rzeź, potrząsając głową w powietrzu, torując im drogę na ubój. Następnie wślizguje się w kąt i jest bezpieczny, podczas gdy pozostałe zwierzęta idą dalej i napierają na siebie w stronę rzezi. Ale tylko zza mównicy kaznodzieja ten ma okazję zwracać się do matek z pytaniem: „Dlaczego twój chłopiec nie poszedł na front?”.

KAZNODZIEJE REKRUTUJĄ DO WOJSKA

By nadać temu religijne zabarwienie, niektórzy spośród owych kaznodziej biorą teksty z Biblii, które z całą pewnością nie odnoszą się do tej sprawy. W jednym z kazań na temat bohaterstwa Kanadyjczyków, którzy polegli w wojnie, przytoczono werset: „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają” – Obj. 14:13. W innym kazaniu, którego celem było zachęcenie do zaciągnięcia się itp., użyto cytatu: „Ci są, którzy naśladowują Baranka, gdziekolwiek idzie” – Obj. 14:4.

Cóż za obrzydliwe wypaczenie! I dla jakiego celu! By rozpalać ludzkie namiętności, zwodzić ludzi, by namówić ich do czynienia dokładnie tego, czego Chrystus kazał nie czynić. Tacy kaznodzieje może i zdobędą łaskę i wpływy u swych światowych królów oraz ich ministrów i przedstawicieli rządowych, lecz jak ostaną się u innego Króla, którego Imperium ma zostać zainaugurowane wielką bitwą Armageddonu, do której obecna wojna prowadzi? Drżymy na myśl o ich odpowiedzialności, jeżeli wiedzą, co czynią.

Całkiem możliwe, że nie zdają sobie sprawy, jaka naprawdę jest sytuacja. Prawdopodobnie dziewięćdziesiąt pięć procent spośród wszystkich wykształconych kaznodziej we wszystkich wielkich miastach przyznaje od lat, że nie wierzy w Biblię. Pośrednio przyznali oni, że używają jej jedynie jako książki, z której wybierają fragmenty, ponieważ zwykli ludzie darzą ją pewnego rodzaju przesadnym szacunkiem. Tak wpadli w nawyk wybierania wersetów bez żadnego związku z kontekstem – a więc w nawyk zwodzenia samych siebie oraz ufających im trzódek – i prawdopodobnie nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią oraz jak błędnie interpretują Słowo Boże. Wiedząc, że Pański sąd w każdym przypadku będzie sprawiedliwy, poddajemy się mu.

Kaznodzieje z Toronto, by – jak sądzimy – pokazać swój patriotyzm oraz swoje przekonanie, że wojna ta jest Boża i że wszyscy święci aniołowie oklaskują rekrutów, z których każdy pójdzie po śmierci do nieba itp., gromadzą fundusz na zakup kartaczownicy Gatlinga [rodzaj amerykańskiej broni, jeden z prekursorów karabinu maszynowego – przyp. tłum.], która ma zostać przetransportowana przez ocean oraz użyta do zabijania niemieckich chrześcijan, w chrześcijaństwo których nie wierzą i najwyraźniej sądzą, że Bóg też nie. Z punktu widzenia badaczy Pisma Świętego fakt, że zarówno Brytyjczycy, jak i Niemcy twierdzą, iż 95% ich populacji stanowią chrześcijanie, nie jest dowodem, że naprawdę nimi są. Dlatego też kaznodzieje z Toronto, zakupując kartaczownicę Gatlinga, by zabijać chrześcijan, mają prawdopodobnie sporo racji, sądząc, że nie będą zabijać prawdziwych chrześcijan, tak samo jak badacze Pisma Świętego wątpią, że wszyscy kaznodzieje z Toronto są chrześcijanami w prawdziwym znaczeniu tego słowa.

WŁAŚCIWE STANOWISKO CHRZEŚCIJANINA

Tymczasem, jakie jest stanowisko prawdziwych naśladowców Chrystusa i jaki jest ich obowiązek? Badacze Pisma Świętego coraz lepiej zdają się rozumieć, czym jest obecna wojna, i sumiennie dociekają swojej własnej odpowiedzialności. Niektórzy dopytywali się, jak odnieść się do kwestii związanej z produkcją amunicji wojennej. Radziliśmy im, by unikali angażowania się w taką pracę, chyba że te pieniądze byłyby absolutnie niezbędne, by zapewnić pożywienie oraz schronienie dla siebie i swych rodzin. A w sytuacji, gdy praca taka została podjęta z konieczności, zalecamy, by została porzucona tak szybko, jak znajdzie się inne zajęcie, bez względu na to, jak słabo będzie opłacane, jeżeli tylko będzie w stanie zaspokoić ich najbardziej podstawowe potrzeby.

Jesteśmy świadomi, że jest to bardzo obszerny temat i wielu usłyszawszy takie dorady uzna nasz punkt

widzenia za ograniczony. Niektórzy powiedzą, że podchodzimy do tego zagadnienia zbyt skrajnie, że idąc tym tropem, pracownik kolei czy statku parowego powinien unikać ładowania amunicji wojennej, urzędnik odmówić części swojej pracy, a stenotypista swojej. Odpowiadamy, że na ile jest to możliwe, powinniśmy unikać wszystkiego, co związane jest z tymi narzędziami zagłady, ale zmuszeni przez konieczność, poddalibyśmy się tej sytuacji tylko do czasu, aż zdobędziemy inną pracę, służącą lepszemu celowi.

W Wykładach Pisma Świętego, w tomie VI, podaliśmy sugestię, że naśladowcy Chrystusa w każdy właściwy sposób będą usiłowali unikać udziału w wojnie. Zasugerowaliśmy tam, by w razie poboru naśladowcy Pańscy zrobili wszystko, by raczej pracować w szpitalu wojskowym bądź w zaopatrzeniu armii niż brać udział w faktycznej walce. Następnie podaliśmy myśl, że jeżeli niemożliwe byłoby uniknięcie pójścia do okopów, to mimo wszystko nie trzeba gwałcić Boskiego rozkazu: „Nie zabijaj”.

Od tamtej pory zastanawiamy się, czy to, co zasugerowaliśmy, jest najlepszym rozwiązaniem. Zastanawiamy się, czy takie postępowanie nie byłoby pójściem na kompromis. Rozważamy, czy stanie się członkiem armii i założenie wojskowego munduru nie oznacza, że przyjmuje się i akceptuje obowiązki i powinności żołnierza. Sprzeciwienie się oficerowi nie miałooby znaczenia – otoczenie nie wiedziałoby o tym. Czy chrześcijanin rzeczywiście nie znajdowałby się nie na swoim miejscu w takich okolicznościach?

„Ale – powie ktoś – jeśli ktokolwiek odmówi założenia munduru i służby wojskowej, zostanie zastrzelony”.

Odpowiadamy, że być może istnieje jakieś zwolnienie, jeśli nasza postawa zostanie właściwie wyjaśniona, ale jeżeli nie, czy gorzej byłoby zostać zastrzelonym z powodu swojej wierności wobec Księcia Pokoju i z powodu sprzeciwienia się złamaniu Jego rozkazu, czy raczej być postrzelonym, znajdując się pod sztandarem ziemskich królów i najwyraźniej wspierając ich oraz przynajmniej z pozoru narażając na szwank nauki naszego Niebiańskiego Króla? Spośród tych dwóch rodzajów śmierci wolelibyśmy ten pierwszy – wolelibyśmy umrzeć z powodu wierności wobec naszego Niebiańskiego Króla. Z pewnością ten, kto umarłby ze względu na swą wierność zasadom nauk Pańskich, dokonałby znacznie

więcej swoją śmiercią niż ten, kto umiera w okopach. Nie jesteśmy w stanie wyrazić, jak wielkie znaczenie dla pokoju, sprawiedliwości i Boga miałooby to, gdyby kilkuset wiernych Pańskich postąpiło jak Sadrach, Mesach i Abednego i odmówiło pokłonenia się bogowi wojny. Mogliby powiedzieć jak owi szlachetni mężowie: „Bóg nasz mocen jest wyrwać nas, jeżeli zechce; lecz jeżeli nie zechce nas wyrwać, my nie zmienimy swego postępowania. Będziemy służyć Mu i słuchać Jego rozkazów, cokolwiek przyjdzie”.

Hebrajczycy ci, wrzuceni do rozpalonego pieca ze względu na swą wierność Bogu, a następnie wyratowani, są szlachetnym przykładem. Co więcej, miliony żołnierzy doświadczających strasznej nędzy ze względu na swoją lojalność względem ziemskich królów podczas obecnej wielkiej wojny są również wspaniałym przykładem i ilustracją. Niech żołnierze Chrystusowi powiedzą sobie: „Jeżeli starożytni święci znali Boga jedynie po części, a jednak byli Mu tak wierni, i jeżeli ci ziemscy żołnierze są tak wierni wobec ziemskich królów, jakimi ludźmi musimy być my, którzy weszliśmy do rodziny Bożej przez ducha spłodzenia, którzy dołączyliśmy do szkoły Chrystusowej, którzy jesteśmy prowadzeni i kierowani przez Wodza naszego zbawienia, którzy mamy bardzo wielkie i kosztowne obietnice dotyczące naszej wiecznej przyszłości? Jakie stanowisko powinniśmy zajmować wobec Niego i Jego nauk? Czy możemy położyć nasze życie w lepszy sposób niż poprzez wierność Królowi królów i Panu panów, naszemu Zbawicielowi i Głowie?”.

Nie nakłaniamy do takiego postępowania, jedynie je sugerujemy. Odpowiedzialność w pełni spada na każdą jednostkę. Wypełniamy jedynie swój obowiązek względem wielu badaczy Pisma Świętego, którzy dopytują nas o zmysł Pański w tym temacie. Już wcześniej podaliśmy im nasze myśli, ale teraz obawiamy się, że byliśmy zbyt zachowawczy. Zawsze zalecamy, by być zachowawczym w tym sensie, by nie pchać się w trudności, z tego prostego powodu, że trudności oznaczają kłopoty. Ale jesteśmy za tym, by w tym unikaniu problemów i usiłowaniu zachowania pokoju ze wszystkimi ludźmi, w razie pojawienia się powinności lub niebezpieczeństwa, nie pragnąć koniecznie się w to angażować.

The Watch Tower, 1 września 1915, R-5754

Bez narodowych uprzedzeń

MÓJ DROGI PASTORZE RUSSELL!

Po kilku miesiącach zastanawiania się i modlenia o tę sprawę postanowiłem napisać te słowa. Na początku pragnę zaznaczyć, że piszę jako brat chrześcijanin i w moim działaniu nie ma złośliwości ani złej woli. Z całą pewnością nie chcę dokładać do twego brzemienia. Zamierzam opisać to, co zdaje mi się niesłuszne i niesprawiedliwe w twoich artykułach z „The Watch Tower” o wojnie. Nie potrafię zrozumieć, czemu postępuje tak człowiek, który nie tylko jest chrześcijaninem, ale – jak wierzę – jest także „wiernym sługą”, o którym mówił Chrystus.

W wielu artykułach od początku wojny, która w tej chwili trwa już 14 miesięcy, odnosisz się do tego wydarzenia, co uważam nie tylko za słuszne, ale także konieczne, ponieważ po raz kolejny pokazuje ono trafność Pańskiego Słowa. Wykazałeś, że ludzka cywilizacja jest prózną przechawką. I tak faktycznie jest. Zwróciłeś uwagę na obrzydliwe wypaczanie tekstów biblijnych. Z wszystkim tym chrześcijanin może jedynie z całą stanowczością się zgodzić. Pokazując to, powoływałeś się na przewinienia Wielkiej Brytanii, na hipokryzję brytyjskich i kanadyjskich pastorów. To wszystko prawda. Czytałem o innych

wypaczeniach biskupa Londynu, a także innych kapelanów na frontach, od których zrobiło mi się niedobrze. Im odważniej to czynisz, tym lepiej.

Ale nawet przed wojną miałeś w zwyczaju przytaczać brytyjskie grzechy jako ilustracje zła. Dla przykładu, ciemnienie Izraela przez Filistyńczyków oraz inne pogańskie narody jest nieustannie wyjaśniane przez odniesienia do brytyjskiego panowania w Indiach. Pan prawdopodobnie nie popiera tego panowania w obecnej postaci. Ale czy popiera amerykańskie rządy na Filipinach albo w indiańskich rezerwatach w Stanach? A co z uciskaniem tubylców w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej oraz w Afryce Wschodniej? Metody stosowane przez Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią, które ostatecznie doprowadziły ludy Herero do buntu, były tak nieludzkie, np. eksterminacja, która po nim nastąpiła, że nawet cierpliwy niemiecki Reichstag nie mógł tego przelknąć. Czyż kwestie te nie zostały nierówno potraktowane, a może były zbyt trudne?

Mimo że hrabia von Bülow publicznie ogłosił, że wojna ta jest jednym z podstawowych zarysów Bożego planu, nie jest ona zgodna z Biblią. Jest wyłącznie ludzkim interesem, a więc nie warto tracić czasu na dyskutowanie o niej. Nie od rzeczy jest jednak wspomnieć na różne jej aspekty, jak to czynisz, w kontekście Bożego Słowa. Ale ty, miesiąc po miesiącu, kontynuujesz to tak jak przed wojną. Biedna stara Anglia musi służyć jako dowód, podczas gdy szlachetni Niemcy są uporczywie omijani. Czy nie mógłbyś od czasu do czasu zwrócić uwagi na niemieckie przestępstwa oraz niemieckie wypaczenia Biblii, by przedstawić daną sprawę? Czy wątpisz w jakimkolwiek stopniu, że Niemcy nie tylko rozpoczęli tę wojnę, ale także do niej doprowadzili? Czy faktycznie stworzyli taką maszynę wojenną oraz gloryfikowali wojnę wyłącznie dla parad w Poczdamie? Rozwódzisz się o „koszmarze i niszczycielskiej sile” tej wojny, ale *nigdy* nie wspominasz demona, który ją rozpętał. Dlaczego? Z chrześcijańskimi pozdrowieniami,

Twój współsługa, W.M. HAHNNEMANN – Kanada

ODPOWIEDŹ WYDAWCY

Doceniamy powyższy list i spieszymy wyjaśnić, że jakkolwiek pozorną niesprawiedliwość była niezamierzona. Jesteśmy dalecy od myślenia o Wielkiej Brytanii jako o najgorszym kraju na świecie. Wręcz przeciwnie, uważamy Brytyjczyków oraz mieszkańców Ameryki Północnej za czołówkę ludzkiego postępu i cywilizacji. Naturalną rzeczą jest, że jako Amerykanin z urodzenia, a Brytyjczyk z pochodzenia Wydawca wysoce sobie ceni standardy swego własnego narodu. Lecz to nie czyni i nie powinno czynić go ślepym na niesprawiedliwość oraz perfidię. Jeżeli stara się bardziej korygować te, a nie inne narody, to dlatego, że „The Watch Tower” wydawane jest po angielsku i ma mniejszą możliwość trafiać do ludzi posługujących się innymi językami oraz niesienia im pomocy.

Dalecy jesteśmy od tego, by uważać, że niemiecki kaiser oraz rosyjski car są rzecznikami czy przedstawicielami Pana, a ich wojsko żołnierzami Chrystusa. Wiemy, że tak twierdzą. Wskazaliśmy już na błąd tych roszczeń oraz wykazaliśmy, że przesąd ten sięga „ciemnych wieków”.

Najpierw kler oddzielił się od ludzi, których określono mianem laików. Wywyższywszy się w ten sposób, oznajmił, że Królestwo Boże zostało założone oraz że Kościół panuje. Najpierw przez papieży, a następnie przez protestanckie denominacje, królestwa ziemskie dowiadywały się, że są Królestwami Bożymi, których obowiązkiem jest bronić Kościoła i sprzeciwiać się herezji. Od wieków dominacja Kościoła zmniejsza się, ale królestwa utrzymały swą moc i bez wątpienia wielu z władców uważa się za mianowanych przez Boga w Jego Królestwie.

Każdy z narodów w tej wojnie zdaje się wierzyć, że jest wybranym Bożym ludem, którego nadrzędną misją jest panować nad światem. Wszystkie one są w błędzie. Wszystkie są na skraju upadku. Wszystkie upadną prędko, gdy tylko Mesjasz obejmie swą wspaniałą władzę oraz rozpocznie swoje panowanie. Jak mówi Biblia, będą one skruszone jak naczynie garncarskie, zmielone na pył, jak pokazane to zostało w wizji Daniela i nie będzie już dla nich żadnego miejsca, będą jakby nigdy ich nie było.

Współczujemy wszystkim tym narodom, ponieważ dostrzegamy, że wszystkie one są zaślepione przez Przeciwnika tak samo jak ich przywódcy. Nie sympatyzujemy jednak z ich okrucieństwem i uważamy, że wojna zawsze i wszędzie jest diabelska oraz ma brutalizujący wpływ na wszystkich w nią zaangażowanych.

Cieszymy się, że w tej wojnie personalne okrucieństwa (poza zalegalizowanym okrucieństwem wojny) nie zostały wykazane Brytyjczykom ani Francuzom, chociaż udowodniono je Rosjanom, którzy poza dewastowaniem wszystkiego, celowo strzelali do cywili, wydłubywali oczy niemieckim żołnierzom, wkładali guziki w oczodoły itp. Całkiem możliwe, że ci barbarzyńscy Rosjanie zostali sprowokowani przez coś, co wcześniej zrobili im Niemcy. Na przykład, jest dobrze udokumentowane, że Niemcy zwabili trzydziestotysięczną armię Rosjan na mokrado, z którego ci nie mogli się wydostać. Z relacji wynika, że prawie trzystu niemieckich żołnierzy oszalało tamtej nocy, słysząc krzyki i przekleństwa biednych Rosjan brnących i umierających w owym bagnie.

Nie mamy wytłumaczenia także dla półbarbarzyńskich Turków i przypuszczamy, że całkiem prawdopodobne jest, iż okrucieństwa im przypisywane są prawdziwe. Na początku wojny Niemcy zostali oskarżeni o okrucieństwo w stosunku do Belgów – o zniszczenie całego miasta oraz zabicie wielu jego cywilów. Lecz potem nadeszła odpowiedź pokazująca, że istnieje w pewnym stopniu wymówka, ponieważ ludzie z tamtego miasteczka próbowali w nocy na różne sposoby otruć, zadźgać czy okaleczyć Niemców, którzy objęli całkowite panowanie nad tym miejscem. Niemcy, w samoobronie i chcąc dać im nauczkę, wzięli odwet.

Współczujemy także Belgom, ponieważ zdali sobie oni sprawę, że ich małe królestwo cierpi z powodu bezprawnej inwazji ze strony swojego silniejszego sąsiada. Nie rozumieli zasad wojny i czuli się usprawiedliwieni, czyniąc wszystko dla ochrony swojej narodowej wolności. Uczynili to niemądrze i ucierpieli.

Nie bronimy niemieckiej inwazji na Belgię. Nie było to pod żadnym względem bardziej usprawiedliwione niż całe grabienie mienia praktykowane wcześniej przez inne narody. Który z europejskich krajów ma całkowicie czy-

ste ręce w Afryce, w Indiach, w Chinach? Każdy naród, kradnąc władzę oraz wolność innych ludzi, gwałci Złotą Regułę sprawiedliwości, ale każdy z nich twierdził, że tak postępując nie tylko przyczynił się do zwiększenia swojego dobrobytu, ale także naprawdę sprowadził większe błogosławieństwa dla podbitego narodu. Przypuszczamy, że Niemcy stwierdziliby podobnie. W rzeczywistości to duma i samolubstwo stoją za grabieniem ziemi przez wielkie narody, a nie życzliwe działanie i życzliwa próba, by błogosławić narody ziemi. Dopiero Królestwo Mesjasza faktycznie bezinteresownie pobłogosławi wszystkie narody dla ich najlepszego dobra.

PRAWDZIWY POWÓD WOJNY

Obecna wojna, jak wiedzą wszyscy dobrze poinformowani, wisiała w powietrzu od czterdziestu lat. Od czasu, gdy Niemcy z powodzeniem obronili się przed Francją i zajęli dwie francuskie prowincje jako część swojej rekompensaty, Francja czekała na odwet – zemstę. Mimo że populacja Francji jest o połowę mniejsza od Niemiec, francuska armia przez czterdzieści lat była utrzymywana w stanie gotowości wojennej, niekiedy liczbą przekraczała armię niemiecką, która także była utrzymywana w stanie wysokiej militarnej wydajności koniecznej do obrony. Tymczasem Rosja, jako przyjaciel Francji, stworzyła olbrzymią armię. Dobrze poinformowani ludzie od lat wiedzieli, że te dwa narody mają zamiar zmiażdżyć Niemcy przy pierwszej dogodnej sposobności.

Niemcy czuli, że ich egzystencja zależy od utrzymania silnej militarnej organizacji zdolnej pokonać wrogów z obydwu stron. W międzyczasie doskonale wykorzystanie ekonomii, wydajności oraz mądrości spoilo Niemców oraz uczyniło ich narodem bogatym i silnym. Niegdyś niegrzeczna, niechlujna i niemądra niemiecka młodzież nie tylko odbywała służbę ćwicząc się na żołnierzy, ale w tym samym czasie zyskiwała także wykształcenie. Posunęło to Niemców o wieki naprzód oraz uczyniło ich jednym z najświetlejszych narodów. Oczy świata dopiero otwierają się na rzeczy, które obnaża wojna.

Kiedy niemiecka oszczędność oraz zarządzanie sprowadziły im dobrobyt, zaczął rozrastać się niemiecki handel, a niemieckie okręty handlowe oraz trasy parowców na całym świecie były praktycznie jedynym rywalem Brytyjczyków, którzy od wieków byli panami na morzach. Wraz z rozwijającym się handlem Niemcy, całkiem naturalnie, zapragnęli proporcjonalnie dużej marynarki wojennej. To ich ambicje dotyczące handlu oraz marynarki wojennej doprowadziły do tej wojny. Francja oraz Rosja obawiały się podjęcia wojny i zwlekały od lat. Wielka Brytania bała się utraty swej szaczonej pozycji jako pani morza i uznała, że nie może pozwolić Niemcom na stanie się większym rywalem. Brytyjska dyplomacja zachęciła Rosję i Francję i rozbudziła w nich wiarę, że będą miały podczas wojny wsparcie Brytyjczyków.

Niemcy dostrzegły, że mobilizacja rosyjskiej armii w obronie Serbii była początkiem intrygi narodów, od czterdziestu lat wyglądających okazji zniszczenia Niemiec. Zdały sobie sprawę, że jeżeli czekałyby, aż francuska armia zmobilizuje się na zachodniej granicy, a rosyjska na wschodniej, to znajdą się na przegranej pozycji. Ich

zawczasu ustalony plan samoobrony zakładał, że najpierw uderzą na jednego wroga, a potem na drugiego. Cała ich sieć kolejowa i tym podobne rzeczy zostały stworzone pod tym kątem. Wierzyli w brytyjskie zapewnienia, niemniej jednak obawiali się tego, co nastąpiło – wypowiedzenia wojny przez Brytyjczyków, rzekomo w obronie Belgii, ale tak naprawdę ze strachu przed rosnącym znaczeniem Niemiec – ze strachu, że Wielka Brytania pewnego dnia utraci swe chępliwe panowanie na morzach.

Mimo że potępiamy niemieckie metody podwodnych działań wojennych oraz ich narażanie państw neutralnych, jak i cywilów, nie powinniśmy zapominać, że Niemcy z kolei są w desperackim położeniu – otoczeni przez narody trzykrotnie większe od nich rozmiarem, które dodatkowo usiłują odciąć ich od dostaw pożywienia, próbując tym samym zgłodnić niemieckich cywilów na śmierć. Zresztą, cóż może być chwalebne w wojnie, nawet gdyby odbywała się jak w zawodowym boksie z utartymi na ringu zasadami i przepisami!

PATRZĄC Z BIBLIJNEGO PUNKTU WIDZENIA

Tak więc, drogi Bracie, proszę uważać nas za współczujących zaślepionym narodom zaangażowanym w tę okropną wojnę – każdy przerażony, każdy zawistny, każdy zazdrosny o drugiego, a żaden z nich nie zna, nie rozumie Ewangelii Królestwa – Mesjańskiego tysiącletniego panowania, które jest u drzwi. Proszę także uważać nas za całkowicie pozbawionych sympatii dla łodzi podwodnych, pancerników, opancerzonych dwupłatowców i sterowców, min, karabinów maszynowych, dużych i małych. Nastal jednak czas, by cały świat uznał, że większość naszej chlubnej cywilizacji nie jest chrześcijaństwem ani nie jest zbudowana na podstawach chrześcijaństwa oraz że dlatego zostanie zastąpiona lepszymi warunkami Królestwa Mesjaszowego. Wkrótce „przemiana” w zmartwychwstaniu skompletuje wybrany Kościół Chrystusowy i przysposobi go jako królów, kapłanów i sędziów świata. Wkrótce Imperium Mesjasza rozpocznie swe rządy. Wkrótce wszystkie pogańskie królestwa przeminą na zawsze. I to właśnie mamy na myśli – przeminięcie ziemskich imperiów – kiedy modlimy się: „Przyjdź Królestwo Twoje!”.

Nie ma nic dobrego, miłującego czy Boskiego w wojnie. Jest ona szatańska, diabelska. Mężczyźni znajdujący się obecnie na froncie stają się twardsi, brutalniejsi i bardziej przygotowani na rewolucję i anarchię, która według Biblii nastąpi po wojnie. Ktokolwiek uważa wojnę za delikatną sprawę i spodziewa się wielkiej uprzejmości ze strony walczących stron, jest niemądry i bez przerwy będzie doznawał zawodu. Co więcej, należy pamiętać, że wszyscy oficerowie i wielcy ludzie będą, przynajmniej publicznie, z całych sił sprzeciwiać się wszelkim formom barbarzyństwa, ale w szeregach każdej armii znajdą się jednostki, które należy bezustannie obserwować, by nie sprowadziły hańby na swych towarzyszy. Ale nawet taką dyscyplinę nie zawsze da się utrzymać, gdy potrzebni są tego typu śmiałkowie i gdy całe regimenty muszą być traktowane odurzającymi napojami alkoholowymi po to, by stali się wystarczająco nierozważni i wzięli udział w ataku w obliczu niemalże pewnej śmierci.

The Watch Tower, 15 października 1915, R-5787